

„...swej stać będę ... wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił” Abak. 2:1

# Na Straży

Lipiec / Sierpień  
4 / 2025

Pokój obiecany Kościołowi  
Srogie doświadczenie wiary  
Błogostawieni owi słudzy



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYUSA

# SPIS TREŚCI

|     |                            |
|-----|----------------------------|
| 111 | Pokój obiecany Kościołowi  |
| 116 | Dziesięć plag egipskich    |
| 119 | Ewangelia świętego Jana    |
| 125 | Początek końca             |
| 129 | Srogie doświadczenie wiary |
| 132 | Królestwo pokoju           |
| 134 | Błogosławieni owi słudzy   |
| 140 | Moja droga do Prawdy       |

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego  
w Rzeczypospolitej Polskiej  
Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Redakcja „Na Straży”  
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków  
+48 885 371 885

nastrazy@nastrazy.pl  
nastrazy.pl oraz nastrazy.org

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Prenumerata roczna: 48 pln  
Pojedynczy numer: 8 pln

W kolejnym numerze chcemy zachęcić naszych miłych Czytelników do refleksji nad tym, co oglądamy i słyszymy na co dzień w różnych informacjach, w zestawieniu z tym, co zapisane zostało przed wiekami, a nawet tysiącami lat. Istnieje Bóg Wszechmogący, który przez ludzi do tego przygotowanych i natchnionych opowiada dawne czasy, wyjaśnia to, co się teraz dzieje wokół nas, a także opisuje swój plan wyjścia z tego zamieszania.

„Ja, Pan, a takie jest moje imię, nie oddam mojej czci nikomu ani mojej chwały bałwanom [...]. Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to, co ma nastąpić, zwiastuję; zanim zaczniesz kłócić, opowiem je wam” – Izaj. 42:8-9 (BW).

Jak łatwo dzisiaj jest sprowokować jakikolwiek konflikt czy rozpocząć działania wojenne, które są powodem śmierci, wielkiego cierpienia i osobistych tragedii wielu milionów ludzi. Jak wiele dzisiaj się mówi o potrzebie pokoju. Są wielkie starania i naciski, żeby ten pokój na jakichkolwiek warunkach ustanowić, ale jest to bardzo trudne.

Bóg dopuścił na grzech i dał człowiekowi możliwości doświadczenia tego, co sam wybrał, ale niedługo z tego stanu go uwolni. W tym celu było pierwsze przyjście Pana Jezusa na ziemię, żeby tego bezradnego człowieka przez Swoją ofiarniczą śmierć z grzechu wykupić.

„Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują” – Hebr. 9:28 (BW).

To ukazanie się Chrystusa w chwale Jego Królestwa, o które codziennie się modlimy słowami „Przyjdź Królestwo Twoje”, spowoduje, że narody się uspokoją i zapanuje jakże oczekiwany pokój, zaprowadzony na podstawie Bożej sprawiedliwości i Bożego prawa.

Artykuł „Plagi egipskie” podpowiada nam, jakie trudności przechodził Egipt przed wypuszczeniem Izraela na wolność i wyjściem do obiecanej ziemi. Artykuł „Zważony na wadze” pokaże nam, że Pan Bóg kontroluje sytuację we wszystkich narodach i gdy przekraczane są ustanowione przez Niego zasady, to najpierw zapowiada interwencję, a potem ona się realizuje za pośrednictwem ludzi. Przygotowaliśmy też inne ciekawe artykuły.

W. B.

br. Prabhakaran Alagan

# POKÓJ OBIECANY KOŚCIOŁOWI

„Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufałem” – Izaj. 26:3 (BW).

Nasz najmilszy i najbardziej godny zaufania Ojciec nie obiecał nam życia bez burz, stresu i konfliktów. Nasz Bóg nie oferuje nam żadnych przepisów na zmniejszenie prawdopodobieństwa, że wokół nas wydarzą się przykre lub rozczarowujące rzeczy. Nasz kochający Ojciec obiecał nam jednak coś, co przewyższa te burze, konflikty, stres, zamieszanie i strach w naszym życiu i w naszych sercach.

TAK. On obiecał dać nam swój pokój, bez względu na to, co dzieje się w naszym życiu. Czytamy o tej obietnicy w Piśmie Świętym: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:7, BW); „Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną” (Psalm 119:165, BW); „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” (Jan 14:27, BW).

Żyjąc w świecie i w czasach, w których codzienne znajdowanie się w środku szalonych historii i kłopotliwych okoliczności życiowych jest czymś normalnym, takie obietnice są dla nas cenne, abyśmy mogli dążyć do celu wysokiego powołania bez wielu niepowodzeń. To sprawia, że jesteśmy bardziej wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu za tak wspaniałą obietnicę pokoju. Tak więc cenimy sobie tę obietnicę bycia zachowanymi przez Boga i dla Niego. Jest to dobre uczucie i radujemy się w Nim i chwalimy Go za to, że jest Ojcem, który nigdy nie zapomni ani nie porzuci nas – swoich dzieci.

Jednak jeśli pokój jest tym, co Bóg obiecał nam w naszym życiu, to wyraźnie potwierdza to, że będą okoliczności, które będą wymagać pokoju. Oznacza to, że Bóg albo pozwoli nam przejść przez kłopoty, zamieszki, niepokoje i walki w na-

szym życiu, albo na nie zezwoli. W pewnym sensie obietnica pokoju pośrednio potwierdza nam, że będziemy przechodzić przez pewne trudności. Zgadzamy się z tym, ponieważ mamy wiele zapisów potwierdzających ten fakt i sami także od czasu do czasu doświadczamy kłopotów w naszym życiu.

Czytamy w Piśmie Świętym: „Utwierdzając duże uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze, i mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego” (Dzieje Ap. 14:22, BW). Wiemy, że droga do chwały jest wąska. A jeśli to prawda, to musimy zdać sobie sprawę i zaakceptować, że coś musi być dozwolone, aby była to naprawdę wąska droga. Dlatego napotykamy i doświadczamy różnego rodzaju trudności, które z kolei zakłócają nasz spokój jako Nowych Stworzeń. Są kłopoty na świecie. Gdziekolwiek się nie obrócimy, widzimy konflikt – między narodami, między rasami, między religiami, między bogatymi i biednymi, między sąsiadami, między członkami rodziny. Pomimo wielu traktatów pokojowych i innych wysiłków na rzecz pojednania, konflikt narasta. Mamy konkurencję, masową produkcję, napięcia pracownicze, nieufność, brak przepływu gotówki, rosnące długi, strach przed nieoczekiwanym – stres każdego dnia stale rośnie. Mamy swój udział w tych nieprzyjemnościach, które przychodzą na świat, ponieważ należymy do ludzkiej rodziny. Te problemy wpływają na nasz pokój i zabierają go, nie powinniśmy być tym zaskoczeni. Żyjemy w czasie wtórej obecności naszego Pana, a przepowiedziane „wstrząsy” sprowadzają na świat obawy i zamieszanie, w sercach i umysłach, nie możemy tego uniknąć.

Cytujemy: „Świat, który już teraz jest gwałtownie wstrząsany i zaczyna się rozpadać finansowo, politycznie, społecznie i kościelnie” (KP-852). Ta niestabilna natura obecnych świeckich systemów będzie źródłem naszych trudności i powodem zmniejszenia naszego pokoju. Oprócz tego w naszym życiu duchowym

mamy walki, niepokoje, lęki i zamieszanie, które wpływają na nasz spokój umysłu i powodują, że stan równowagi również się pogarsza. Czytamy o tym w słowach apostoła Pawła: „Bo nawet wtedy, gdy przybyliśmy do Macedonii, ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz” (2 Kor. 7:5, BW).

Tak więc jako Nowe Stworzenia będziemy mieć doświadczenia z wewnątrz i z zewnątrz, powodujące utratę spokoju. Doświadczenia wewnętrzne to te, które pojawiają się w naszym życiu osobistym, a których sami jesteśmy główną przyczyną poprzez nasze słabości, nieostrożność i niedociągnięcia. Czytamy o lękach, jakie odczuwał w swoim życiu apostoł Paweł. Wyjaśnia on, jak bardzo czuł się z tego powodu nieszczęśliwy. Czytamy: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak. Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe. Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” – Rzym. 7:18-24 (BW). Brat Russell sugeruje, że jest to wołanie apostoła Pawła o odziedziczonych niedoskonałościach jego ciała, które przeszkadzały mu w spełnianiu pragnień jego umysłu i przestrzeganiu Boskiego Prawa. To tak, jakby chciał żyć w nowości życia, ale był przywiązany do grzesznego stanu przez swoje fizyczne słabości. Wszyscy jesteśmy niedoskonalni w ten sam sposób i nie jesteśmy w stanie robić rzeczy, które byśmy chcieli. Po poświęceniu się Panu, jeśli zrobimy coś, co pod jakimś względem narusza nasze sumienie, czujemy się od Niego oddzieleni. To zakłóca nasz spokój. Każde naruszenie naszego ślubu poświęcenia wywołuje w nas strach o naszą relację z Bogiem i Jego postępowanie z nami. To znowu zakłóca nasz spokój. W ten sam sposób tracimy nasz spokój również z zewnątrz. Dzieje się tak, gdy zewnętrzne okoliczności sprawiają, że czujemy się dezorientowani, zakłopotani, a czasem za-

niepokojeni obawą, że nasze plany mogą się nie powieść lub miniemy się z celem.

Podążanie śladami naszego drogiego Mistrza sprawi, że będziemy musieli stawić czoła wielu takim doświadczeniom. Czytamy o wielu takich doświadczeniach apostoła Pawła: „Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory” – 2 Kor. 11:26-28 (BW). Prawdą jest, że lepsze warunki życia i cywilizowane społeczeństwo naszych czasów mogły zmniejszyć możliwość doświadczania wielu z wyżej wymienionych przeszkód. Wciąż jednak doświadczenia takie jak zmęczenie i ból w służbie Prawdzie, nasze obowiązki w opiece nad braćmi i niebezpieczeństwa wśród fałszywych braci mogą przynieść w naszym życiu warunki podważające nasz pokój.

Życie w okresie Żniwa sprawi, że przejdziemy przez niepokojące doświadczenia wśród braterstwa z powodu prób charakterystycznych dla tego czasu. Czytamy myśl brata Russella: „Choć było to prawdą w pewnym stopniu przez cały Wiek, jest to szczególnie prawdziwe podczas Żniwa lub końca Wieku, kiedy sierp Prawdy wykonuje swoje dzieło oddzielania; ponieważ w czasie Żniwa nie tylko chrześcijanie mają być oddzieleni od świata, a pszenica od kłokolu (prawdziwi od fałszywych), ale dojrzała pszenica ma być również oddzielona od niedojrzałej. I tak prawdopodobnie będzie z wiernymi teraz, tak jak było z naszym Panem, że zostaną pozostawieni sami sobie. I tak prawdopodobnie będzie pod koniec tego Wieku z Ciałem Chrystusa. Rozdzielenie musi być coraz ściślejsze; przyjaciel po przyjacielu odejdzie; a wrogowie staną się liczniejsi i bardziej zaciekli w swojej opozycji, aż wyrzuty spoczną tak ciężko na wiernych, że wszyscy niepodobnie myślący odejdą i pozostawią ich samych – samych w ich nieustraszonej obronie Prawdy, samych w ich śmiałych deklaracjach o obecności Mesjasza i ustanowieniu Jego Królestwa, które obali i zniszczy wszystkie prze-

ciwne moce; i samych w znoszeniu wszelkich wyrzutów i prześladowań, jakie może przynieść taki sposób postępowania” (R-1068).

Nie jest to zbyt miłe uczucie, przeczytajmy: „Fałszywi bracia staną się największym zagrożeniem dla Kościoła w czasach ostatecznych” (R-1319). Kłopoty ze świata, z wewnątrz i z zewnątrz w naszym duchowym życiu spowodują brak pokoju w naszym życiu. Choć to prawda, nie pozwólmy, by te myśli nas zniechęciły. Zamiast tego pamiętajmy, by być jak orły. W Biblii orły obrazują członków Kościoła – gorliwych i żądnych Prawdy. „Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły” (Mat. 24:28, BG). Istnieje coś, co nazywa się mentalnością orła i byłoby miłe w oczach Boga, gdybyśmy ją posiadali. Orły są nieustępliwe. Orły uwielbiają burzę. Kiedy zbierają się chmury, orły są podniekowane. Orły wykorzystują wiatr burzowy, aby wznieść się wyżej. Po znalezieniu wiatru burzy orzeł wykorzystuje szalejącą burzę, aby unieść się ponad chmury. Daje mu to możliwość szybowania i odpoczynku na skrzydłach, podczas gdy wszystkie inne ptaki chowają się w gałęziach i liściach drzewa. Tak samo powinno być z nami, którzy dążymy do bycia zwycięzcami. Radujmy się z ucisków i wykorzystujemy je do sprawdzania samych siebie.

Powróćmy do pokoju obiecanego Kościołowi. Potrzebujemy pokoju umysłu, aby skupić się i iść naprzód pośród trudności, które z pewnością pojawią się na naszej drodze do chwały. Pokój jest niezbędny w naszej wędrówce po bezdrożach, aby dotrzeć do niebiańskiej przystani. W reprintach czytamy o konieczności pokoju. Cytujemy: „Pokój ten nieustannie stoi na straży, niczym wartownik, by stawić czoła każdej wrogiej lub niepokojącej myśli, czy obawie. Utrzymuje on umysł chrześcijanina w taki sposób, że w sercu ma on pokój z Panem, społeczność, bliskość; strzeże także jego umysłu, jego zdolności rozumowania, pouczając go i zapewniając o Boskiej mocy, mądrości i miłości” (R-3129). Potrzebujemy zatem pokoju. Bądźmy jednak ostrożni, ponieważ istnieją różne rodzaje pokoju, których nie chcielibyśmy mieć lub których nie powinniśmy pragnąć. Istnieje bowiem pokój, który jest spokojem obojętności i beztroski. Oznacza spokój spowodowany brakiem troski lub zainteresowania. Przykładem obojętności jest sytuacja, w której nie dbasz o coś lub nie wkładasz w to wysiłku. Możemy być spokoj-

ni, nie troszcząc się o nasz ślub poświęcenia, ale nie jest to właściwy rodzaj pokoju, jakiego chcielibyśmy doświadczać.

Następnie jest spokój pobłażania sobie. Jest to spokój odczuwany w nadmiernym lub niepohamowanym zaspokajaniu własnych apetytów, pragnień lub zachcianek. Jest to spokój osiągnięty poprzez pozwolenie sobie na posiadanie lub robienie rzeczy, które bardzo lubimy. Ponownie, nie jest to pożądany rodzaj pokoju.

Następnie mamy pokój lenistwa. Jest to spokój odczuwany, gdy nie udaje się zrobić tego, co powinno być zrobione wtedy, kiedy powinno. Czy powinien to być rodzaj spokoju, którego pragniemy? Nie.

Następnie mamy pokój fatalizmu. Fatalizm definiuje się jako akceptację wszystkich rzeczy i wydarzeń jako nieuniknionych. Jest to poddanie się losowi. Fatalista czuje, że bez względu na to, co robi, wynik będzie taki sam, ponieważ jest z góry określony. Łączy ich poczucie bezsilności, by zmienić świat. W filozofii fatalista to ktoś, kto posiada określone przekonania na temat życia, przeznaczenia i przyszłości. Czy powinniśmy pragnąć spokoju odczuwanego poprzez bycie fatalistą? Nie.

Różne rodzaje pokoju, których poszukują światowi ludzie, są osiąmane bez żadnego cierpienia. W odniesieniu do tego rodzaju pokoju chcielibyśmy zacytować pastora Russella: „Ale nie chodzi tylko o ucisk, który mamy otrzymać, chociaż to wszystko, czego oczekujemy od świata. Nie, Jezus mówi, że w Nim możemy mieć pokój. Możemy mieć zarówno ucisk, jak i pokój w tym samym czasie. Otrzymujemy pokój, który tak równoważy uciski, że możemy powiedzieć, iż obecne uciski i wzgardy świata uważamy za lekkie, gdy zważymy je z nadziejami przyszłej chwały, na której zbudowany jest nasz pokój. Jeśli jednak masz pokój bez cierpienia, podczas gdy wszyscy ludzie mówią o tobie dobrze, strzeż się! Jest to pokój uśpienia, w którym ktoś śni sen o spełnieniu i koronowaniu, a budzi się znajdując samego siebie próżnym – jest to pokój martwej ciszy na oceanie” (R-347:6).

Staramy się powiedzieć, że pokój obiecany świętym ma inną naturę. Jest to niezmienny pokój. Pokój obiecany świętym nie jest krótkotrwałym pokojem tego świata. Pokojem świata

można cieszyć się przez krótki czas; to znaczy, gdy fortuna się uśmiecha, przyjaciele obfitują, a zdrowie trwa, ale jest on tracony, gdy nadchodzi bieda, a przyjaciele odchodzą, gdy zdrowie zawodzi, a śmierć zabiera drogich. Pokój obiecany świętym różni się tym, że zmiany okoliczności obecnego życia nie mogą go zniszczyć, a żaden wróg nie może go z nich wykorzenić. Pokój ten różni się tym, że świat nie jest w stanie go rozpoznać i docenić, ponieważ ten, kto go posiada, może mieć jednocześnie ucisk i pokój. Oznacza to, że ten pokój może istnieć nawet pośród zamieszania. Jakiego rodzaju powinien to być pokój? Pismo Święte mówi, że jest to pokój Chrystusowy obiecany Kościołowi. Czytamy w Ewangelii Jana: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie tak, jak świat daje [w ograniczonej mierze lub w nietrwałej jakości], Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” (Jana 14:27, BT).

## POKÓJ CHRYSZTUSOWY

Czym zatem jest pokój Chrystusowy? Pokój Jezusa był w Bogu. Wynikało to z Jego uznania wspaniałego charakteru Ojca Niebieskiego – Jego sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy współdziałających w pełnej harmonii dla wiecznej korzyści całego Bożego stworzenia. To Jego wiara w Boga i akceptacja Bożej woli oraz ufność w Boże prowadzenie i ochronę w Jego życiu doprowadziły do tego pokoju. Jeśli zatem chcemy mieć pokój Chrystusa – „Mój pokój” – musi on, podobnie jak Jego, być skoncentrowany w Bogu przez wiarę.

Dlaczego potrzebujemy pokoju Chrystusowego? Potrzebujemy pokoju Chrystusowego, abyśmy mogli przetrwać próbę naszej wiary i pokonać trzech potężnych wrogów chrześcijanina: świat, ciało i Przeciwnika. Apostoł Piotr pisze, że nie powinniśmy być zaskoczeni ognistymi próbami, które sprawdzą naszą wiarę (1 Piotra 1:6,7; 4:12,13). Wiemy, że takie doświadczenia są częścią uczestnictwa w cierpieniach Chrystusa. Pośród tych prób, prześladowań i ognistych doświadczeń, pokój Chrystusa pomaga strzec nasze duchowe umysły przed zniechęceniem, poddaniem się i utratą koncentracji na Panu i wypełnianiu Jego woli. Ten pokój przetrwa straty, prześladowania, próby i cierpienia, wzgardę i pogardę. Żadne problemy tego świata ani żaden człowiek nie może nam go odebrać. Opiera się on na „nie-

zwykle wielkich i cennych obietnicach” Boga oraz Jego gotowości i wierności w wypełnianiu tych obietnic. Jest to pokój, który nasz Pan obiecał swoim umiłowanym uczniom i który ma bezcenną wartość. Jest to Pokój Boży.

## POKÓJ BOŻY

Czym zatem jest Pokój Boży? Aby uzmysłowić sobie, czym naprawdę jest pokój Boży, powinniśmy najpierw zrozumieć, co oznacza słowo „pokój”. Słownik Webstera definiuje pokój jako stan spokoju, ciszy lub wolności od niepokojących lub uciążliwych myśli lub emocji. Czytamy, jak brat Russell określa pokój: „Pokój jest zdefiniowany jako stan ciszy lub spokoju, wolności od niepokoju lub wzburzenia – spokoju, odprężenia. O takim stanie umysłu, pochodzącym od Boga, mówi nasz tekst. Jego umysł jest cichy, spokojny, niezakłócony, nigdy nieporuszony, ani nawet zmęczony czy zakłopotany jakimikolwiek troskami Jego rozległego panowania” (R-5284). W Jehowie ten pokój jest skoncentrowany w Nim samym, jest On świadomy Wszechmocy Mocy i Mądrości. Tak więc pokój Boży jest pokojem opanowania i pewności siebie, który panuje w umyśle Boga.

Aby lepiej zrozumieć Pokój Boży, jego naturę i źródło, chcielibyśmy zacytować kilka fragmentów z reprintów: „Jednak ten doskonały pokój Boży, jak pokazuje Pismo Święte, nie wynika ani z faktu, że w Jego rozległej domenie nie ma żadnych nieporządków, ani też ze stoickiej obojętności na ból lub przyjemność, ale raczej z doskonałego opanowania Jego chwalebnych przymiotów, które czynią Go Panem sytuacji jako Władcę całego wszechświata. Bóg nie jest Bogiem stoickiej obojętności, niewrażliwym na emocje przyjemności i bólu; ale doskonałe opanowanie Jego przymiotów zachowuje równowagę pokoju w każdych okolicznościach, czy to bólu, czy przyjemności” (R-5284).

„W ten sposób, z Jego własnych ogromnych zasobów mocy i mądrości, wypływa pokój Boży. Jednak nie tylko z tego źródła pochodzi Boski pokój, ponieważ pokój jest pewnym towarzyszem wrodzonej dobroci. Bóg jest uosobieniem każdej cnoty i każdej łaski; a zatem posiada błogostawioną satysfakcję i pokój świadomej moralnej doskonałości, a także nieodłączną mądrość i moc” (R-5284).

„W pełnej świadomości swej własnej moralnej doskonałości, swej nieomyślnej mądrości, swej potężnej mocy, z najpełniejszym uznaniem sprawiedliwości oraz najwyższym i najgorętszym umiłowaniem piękna świętości, cierpliwie i spokojnie, a nawet radośnie pośród ucisku, znosił sprzeciw grzeszników wobec siebie przez sześć tysięcy lat” (R-5284).

„Widzimy więc, że pokój Boży jest zgodny z wielkim zamieszaniem, smutkiem i bólem wszelkiego rodzaju, ponieważ nie zależy od zewnętrznych okoliczności, ale od właściwej równowagi umysłu i warunków doskonałego serca” (R-5284).

Taka jest natura pokoju Bożego i jeśli jest to pokój, który Jezus miał w sobie, a także ten, który Jezus nam obiecał, to jak możemy go osiągnąć? „Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną” (Psalm 119:165, BW). Kochać Prawo Boże to doceniać fakt, że Bóg ma wielki cel, czerpiąc radość z odkrywania Bożej woli, mając pełne zaufanie do Jego Sprawiedliwości, Mądrości, Miłości i Mocy. Jest to posłuszeństwo Prawu Bożemu nie tylko dlatego, że jest to forma i ceremonia, ale dlatego, że naprawdę kocha się to prawo. Jest to medytowanie nad Jego prawem, rozmyślanie nad nim i dostrzeganie, jak sprawiedliwe są Boże wymagania, jak łaskawy jest On i docenianie wszystkich nauk Bożego prawa. Ponownie czytamy w Księdze Joba: „Gdy zachowuje się spokojnie, to któż go potępi?” (Job. 34:29, BW).

To jest nasz „Bóg wszelkiej pociechy”, który daje spokój pośród burz, które wzbierają w duszy jak nagłe sztormy na morzu. On daje ten pokój jako odpowiedź na naszą modlitwę o słodkie, pełne ufności i miłości poddanie się woli Bożej. Chętnie i z radością przyjmując wolę Pana w naszym życiu, choć może się ona różnić od naszej własnej, będziemy mieć Jego pokój. Ponadto czytamy w Liście do Kolosan: „A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy” (Kol. 3:15, BW). Pokój ma rządzić naszymi sercami, myślami, uczuciami i sposobem życia. W następnym wersecie apostoł Paweł mówi nam, jak to osiągnąć. „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych” (Kol. 3:16, BW). Pokój ten opiera się na charakterze i obietnicach Boga.

Najlepszym sposobem, aby wzmocnić nasze zrozumienie Bożego charakteru i Jego obietnic oraz zwiększyć naszą wiarę w nie, jest zamieszkanie ich w naszych sercach i umysłach. Powinniśmy studiować je dzień po dniu – wciąż na nowo – ponieważ przypominają nam, że „bitwa należy do Pana” i że On daje nam zwycięstwo przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Tak więc, aby mieć pokój Boży, musimy pamiętać i skupiać się na Bogu i Jego obietnicach. Cytujemy również z dzieł brata Russella: „Ten pokój, czyli odpocznienie, jest szczególnym błogosławieństwem ducha świętego. Tylko proporcjonalnie do tego, jak przyjmujemy ducha świętego, święty umysł Boga, święte usposobienie, możemy być wypełnieni tym pokojem. Jest to kwestia prostej proporcji. W miarę jak wzrastamy w łasce i w znajomości Pana, w znajomości Prawdy, będziemy mieli to pocieszenie i wzmocnienie; i w ten sposób będziemy mieli więcej pokoju Bożego każdego dnia i będziemy mogli trwać w Jego miłości” (R-5432).

Jak trwać w pokoju Bożym? Czytamy w Liście do Filipian: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip 4:7, BW). Podkreślmy wyrażenie „w Chrystusie Jezusie”. Oznacza to, że tak jak mamy ten pokój przez Jezusa Chrystusa, naszego wielkiego Orędownika, tak możemy trwać w tym pokoju, korzystając z Jego orędownictwa, przychodząc codziennie i mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mat. 6:12, BG). W ten sposób trwamy w pokoju. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:16, BW).

Pokój jest jedną z pięknych cech Bożego planu zbawienia i jest jedną z pięknych cech Boskiego charakteru, którą mamy naśladować. Jakże jesteśmy wdzięczni, że Bóg powołał nas do pokoju przed światem i dał nam pokój Chrystusowy, aby nasze serca nie były niespokojne i bojaźliwe. Pozwólmy, by pokój Chrystusowy panował w naszych sercach i strzeźmy go, aż próba naszej wiary dobiegnie końca. Jest to jedyny sposób na odniesienie sukcesu w chrześcijańskiej podróży.

Artykuł opracowany na podstawie wykładu wygłoszonego on-line na konwencji w Ugandzie 20-21 kwietnia 2024.

Przedruk

# DZIESIĘĆ PLAG EGIPSKICH

## WT 1901-361 / R2910



PRZEDRUKI WATCH TOWER

2 Mojż. 11:1-10

„Anioł oblicza jego wybawił ich” – Izaj. 63:9.

Ten, kto nie widzi w opisie dziesięciu plag egipskich oraz w wyzwoleniu dzięki nim Izraela nic ponad to, co zawiera się w samej historii, rozpoznaje jedynie powłokę, ale nie istotę tej lekcji. W Egipcie był to Izrael, który został uwolniony pod przewodnictwem Mojżesza przy zachowaniu życia pierwotnych; w pozafigurze będzie to „wzdychające stworzenie”, które zostanie wyzwolone – wszyscy, którzy to wyzwolenie przyjmą, pod przywództwem pozafiguralnego Mojżesza, Chrystusa i Jego Królewskiego Kapłaństwa – wybranego Kościoła Wieku Ewangelii. W figurze był to faraon i jego pomocnicy, którzy byli pierwsi prześladowani przez plagi, a następnie zniszczeni w Morzu Czerwonym. Ich pozafigurą jest Szatan i jego pomocnicy – wszyscy, którzy czerpią korzyści ze zła; i z początku w ich poczet wejdzie wielu, którzy nieświadomie znajdują się pod jego osłepiającym wpływem; lecz w końcu zaliczać się będą tylko ci, którzy są dobrowolnymi sługami grzechu z wyboru i miłośnikami nieprawości, niesprawiedliwości itd.

W poprzednim rozważaniu ujrzeliśmy Mojżesza, który otrzymał instrukcje i zachętę od Pana, dotyczącą jego przyszłej pracy jako wyzwoliciela. Widzieliśmy go przy płonącym krzewie i zauważyliśmy jego cześć dla Pana, ale też potrzebę, aby być całkowicie przekonany, że Pan Bóg, mając nieskończoną moc, pójdzie z Nim, jeśli uda się znowu do swoich rodaków i oznajmi im, że będzie ich wybawicielem z niewoli. Zauważyliśmy, że Pan Bóg dał mu, jako dowód jego powołania, cud dotyczący jego laski, która zamieniła się w węża, a później znowu powróciła do pierwotnego stanu; otrzymał też kolejny znak w związku z trądem, który pojawił się na jego ręce, a który

został natychmiastowo uzdrowiony, gdy włożył rękę w swoje zanadrze. Kiedy Mojżesz przekonał się, zapytał Pana, jakim sposobem ma przekonać on naród izraelski o swoim autorytecie jako ich przywódcy i o tym, że Pan Bóg ich teraz wyratuje. Otrzymał polecenie, aby przedstawić się Izraelitom poprzez te same znaki, przez które on sam został przekonany o Boskiej władzy i wsparciu jego przedsięwzięcia; a jeśli oba z tych znaków nie okazałyby się skuteczne, Mojżesz miał wziąć wodę z Nilu, na oczach swoich rodaków, i wylać ją na suchą ziemię, gdzie miała zamienić się w krew, a Pan zapewnił go, że poprzez te znaki – niektóre lub wszystkie – lud zostanie przekonany i przyjmie go jako dowódcę.

Te trzy znaki, które były tak przekonujące dla Izraelitów, niewątpliwie oznaczają pewne prawdy, które w obecnych czasach będą przekonujące dla prawdziwego ludu Bożego we właściwym czasie. Pokazują też, że nastąpi wielkie wyzwolenie wszystkich tych, którzy ufają Panu, od władzy Szatana oraz więzów grzechu i śmierci. Czas i miejsce nie pozwalają na dokładne przebadanie pozafiguralnego znaczenia tych znaków w tym artykule, ale w kolejnym postaramy się wykazać, że teraz żyjemy w czasie, kiedy wypełniają się te znaki na pozafiguralnym Izraelu, jako dowody obecności Wyzwolicielea i bezpośredniej bliskości wyzwolenia. Spodziewamy się pokazać, że pozafigury tych znaków są dane teraz oraz co w sobie zawierają.

Kolejnym zadaniem Mojżesza, razem z Aaronem, było udanie się przed tron faraona i zażądanie, by pozwolił Izraelitom udać się na trzydniową podróż na puszcze, aby oddać cześć Panu Bogu i złożyć Mu ofiarę. Nie wspomniał nic o tym, że nie mieli zamiaru powrócić, ale też nie było to konieczne. Nie zostali oni niewolnikami według prawa; nie utracili swojej wolności na wojnie lub

poprzez zadłużenie; mieli takie samo prawo opuścić Egipt, jak mieli prawo do niego przyjść; a jeśli ich prośba o tymczasowe opuszczenie Egiptu zostałaby uznana, później mieli prawo zdecydować, czy chcą powrócić do ziemi Goszen, czy nie. Prośba wyrażona w tej formie sprawiła, że sąd faraona mógł być łagodniejszy; jednakże jego odmowa wypuszczenia ich na święto dowodzi, że odmówiłby również prośbie o wypuszczenie ich na wolność. Zamiast tego, faraon polecił nadzorcom, aby nałożyli cięższe jarzmo na Hebrajczyków, oświadczając, że jeśli pracowaliby wystarczająco ciężko, nie mieliby czasu na myślenie i planowanie obchodów świąt itp. To właśnie w tym czasie Izraelitom nakazano, aby wykonywali wyznaczoną na dzień liczbę cegieł, bez dostarczania im słomy, jak to było wcześniej w zwyczaju – słoma była wówczas używana jako spoiwo do cegieł, które były suszone na słońcu, a nie wypalane na twardo jak obecnie. Ten moment niewoli izraelskiej jest całkowicie potwierdzony przez niektóre z ostatnich [w stosunku do czasu napisania artykułu – przyp. tłum.] prac wykopaliskowych w Egipcie, które pokazały, że niektóre struktury zostały zbudowane z cegieł zawierających słomę, niektóre z cegieł ze spoiwem z trzciny i sitowia, a niektóre nie zawierały praktycznie żadnego spoiwa, a przez to były o wiele trudniejsze do wyrabiania.

Efektom tej decyzji po pierwsze było zniechęcenie Hebrajczyków i doprowadzenie do narzekania na Mojżesza, poprzez swoich przedstawicieli, że zamiast być wyzwolicielem i pomocnikiem, przyniósł on więcej cierpienia. Podobnie będzie ze wzdychającym stworzeniem w niedalekiej przyszłości. Ich pierwsze wysiłki i dążenia do wyzwolenia, które obiecał Pan, będą odrzucone przez będących u władzy, i przez pewien czas ich wysiłki dążące do zdobycia pożądanego błogosławieństwa zdawać się będą działać na niekorzyść. Mimo to, efekt będzie miał o wiele większy wpływ na całe zło obecnych rządów grzechu i egoizmu, spowoduje też głębsze docenienie błogosławieństw Tysiąclecia i praw sprawiedliwości, kiedy zostaną osiągnięte; a także większą determinację, aby podążać za kierownictwem Pana, być Mu posłusznym, aby móc te prawa zdobyć.

## ZATWARDZIAŁE SERCE FARAONA

Zgodnie z Pańskimi wskazówkami Mojżesz udał się do faraona i przedstawił oficjalną prośbę, aby

lud został wypuszczony. Jednakże Pan powiedział mu: „A Ja zatwardzę serce faraonowe, i rozmnożę znaki moje i cuda moje w ziemi egipskiej”. „I nie usłucha was faraon; lecz Ja włożę rękę moją na Egipt, i wyprowadzę wojska moje, lud mój, syny izraelskie, z ziemi egipskiej w sądziech wielkich. A poznają Egipcianie, że Ja, Pan” (2 Mojż. 7:3-5). Jest to prawdopodobnie tak odpowiednio miejsce, jak żadne inne, aby zastanowić się, w jakim znaczeniu Pan „zatwardził” serce faraona. Możemy też rozważyć wyrażenie apostoła dotyczące tego przedmiotu: „Albowiem mówi Pismo do faraona: Na tom cię samo wzbudził, abym okazał moc moją na tobie, a iżby opowiedane było imię moje po wszystkiej ziemi. A tak nad kim chce, zmiłowywa się, a kogo chce, zatwardza” (Rzym. 9:17,18). Pan wyniósł na tron egipski człowieka o żelaznej woli i przewrotnym duchu, który nie ustąpi łatwo, i dlatego potrzebne miały być kilkukrotne i poważne próby, które miały zademonstrować Boską moc użytą na korzyść Izraela. Po drugie, miało to też być rodzajem pomsty na całym narodzie egipskim jako uczestnikach w niesprawiedliwym ucisku przeciwko Izraelowi. Jednym słowem, Boska moc mogła być lepiej pokazana, a sprawiedliwa pomsta lepiej przeprowadzona, a także lekcja po wszystkie czasy mogła być lepiej przeprowadzona, niż gdyby na tron Egiptu wyniesieni byli inni kandydaci.

Należy zauważyć, że ani tutaj, ani nigdzie indziej Pan Bóg nie ingeruje w wolność woli żadnego człowieka, niezależnie czy chodzi o tych, którzy okazują Mu posłuszeństwo, czy innych. Jeśli chodzi o zatwardzenie serca faraona, to jeśli dokładnie spojrzymy na tę historię, zauważymy, że stało się tak tylko poprzez Bożą łaskę, więc żadne zarzuty wobec Boskiej sprawiedliwości nie mogłyby być postawione. Pan Bóg powstrzymywał plagi, które były spuszczone na faraona i na naród, który on reprezentował, jedna za drugą, ponieważ ten pokutował za każdym razem. Jednakże ta dobroć i łaska Boża, które powinny prowadzić go do nawrócenia, poprowadziły go w zupełnie innym kierunku, do większej jeszcze zatwardziałości serca. Tak samo jest w ogólności ze światem obecnym: kiedy sądy Pańskie spadają na ten świat, pojawia się tendencja do skruchy, uniżenia i pokuty; ale kiedy spływają Boże błogosławieństwa, istnieje większe prawdopodobieństwo, że ci, którzy posiadają przewrotne serce, zatwardzą je i nie docenią błogosławieństw. Tak było z faraonem, tak będzie też z tymi, którzy są u władzy pod koniec tego Wieku; lecz tak nie ma

być z tymi, którzy są prawdziwymi dziećmi Bożymi. Dla nich wszystkich Boże dobrodziejstwa i błogostawieństwa, łaska za łaską, powinny prowadzić do głębszego docenienia, wdzięczności i posłuszeństwa pełnego miłości, ponieważ oni do Niego należą.

Przypuszcza się, że plagi egipskie rozpoczęły się pierwszego lipca i trwały aż do kwietnia kolejnego roku – czyli przez dziewięć miesięcy. To przypuszczenie zostało wysnute na podstawie charakteru każdej z tych plag i tego, co wiemy na temat klimatu i typowych warunków panujących w Egipcie, sprzyjających każdej z nich. Pierwsze trzy, woda zamieniona w krew, żaby i komary, występowały zarówno w Egipcie, jak i wśród Izraelitów, a pozostałe siedem ominęło ziemię Goszen – muchy lub inne uskrzydłone szkodniki; pomór lub choroba bydła; wrzody lub czarna ospa; grad i ogień; szarańcza; ciemność; a w końcu – śmierć pierworodnych. Podczas trwania tej serii plag, faraon dał się co jakiś czas ubłagać w niewielkim stopniu, zgadzając się, aby mężczyźni wyszli, tak jak prosili, aby złożyć ofiarę na puszczy, a kobiety i dzieci miały zostać zatrzymane jako zakładnicy do czasu ich powrotu. Jednak to ustępstwo spotkało się z odpowiedzią, że jeśli pójdą, muszą pójść wszyscy, włączając w to ich bydło i stada, a tego faraon nie chciał słuchać, do czasu, gdy Egipt został dotknięty ostatnią plagą, a wszyscy pierworodni egipscy (ludzie i zwierzęta) zmarli; wówczas ponaglał ich do wyjścia. Kara okazała się skuteczna. Tak samo będzie pod koniec czasu ucisku, który nadchodzi, a który figuralnie pokazany jest poprzez te plagi, a zwłaszcza „siedem ostatnich plag” (Obj. 15).

Kiedy ostatnia plaga zostanie wylana, jako cza-sza gniewu Boskiego, obecne władze zdadzą sobie sprawę, że walka z Panem Bogiem jest bezużyteczna. Tak jak faraon i jego naród otrzymali srogą karę za każde zło, które wyrządzili Izraelitom, a ich pierworodni stali się odpowiednikami ukaranymi za dzieci izraelskie, potopione w Nilu, tak samo ich stada, a uprawy ziemi zostały zniszczone przez szarańczę i owady itd. Wszystkie te kłopoty, które ich spotkały, były karą za niesprawiedliwą niewolę narzuconą na Izraelitów. Możemy więc przypuszczać, że wielkie utrapienia i straty, jakie spadną na będących u władzy obecnego czasu, podczas nadchodzącego ucisku, będą – w pewnym sensie i stopniu – wymaganą karą, rekompensatą za niewystarczająco życzliwe i niesprawiedliwe traktowanie tych,

którzy znajdują się pod ich kontrolą w obecnym czasie, kiedy błogostawieństwa i wynalazki naszych czasów powinny być wykorzystywane na korzyść większości.

Niektórzy sprzeciwiają się stwierdzeniu, że Pan przez Mojżesza polecił Izraelitom „pożyczyć” od swoich egipskich sąsiadów klejnoty srebrne i złote itd., oraz że oni to uczynili, a przez to „złupili Egipcjan” – zabrali wielkie łupy lub zdobywcze w postaci kosztowności, kiedy odchodzili. Dwie odpowiedzi mogą być przedstawione wobec tych sprzeciwów. Pierwsza z nich jest taka, że nasze tłumaczenie powszechnie [dotyczy tłumaczenia angielskiego – przyp. tłum.] jest bardzo nieprecyzyjne i przez to daje miejsce myśli o tym, że oszukali ich; słowo użyte w oryginale oznacza „pytać, prosić, błagać o” i nie powinno być tłumaczone jako „pożyczać”. Poprawiona wersja tłumaczenia powszechnego [ponownie mowa o tłumaczeniu angielskim – przyp. tłum.] oddaje to w sposób prawidłowy „poprosili o”. To hebrajskie słowo jest tym samym, które użyte jest, kiedy Salomon „prosił o” mądrość, a nie „prosił” o długie życie, albo nie „prosił” o bogactwo, ani też nie „prosił” o odebranie życia swoich wrogów (1 Król. 3:11). Tak samo, jak nie byłoby właściwe użycie słowa „pożyczył” w stosunku do przypadku Salomona, tak samo niewłaściwe jest użycie go w przypadku Izraelitów. Podobnie słowo „pożyczyli im” powinno być przetłumaczone jako „dali”. Prawdą jest to, że serca Egipcjan były tak obolałe pod prężeniem ciągłego karcenia Pańskiego, podczas trwania dziewięciu miesięcy plag. Cieszyli się, kiedy usłyszeli, że ich reprezentant, a zarazem władca, w końcu nakazał tym ludziom opuścić ziemię egipską. Sami mieli ochotę przyśpieszyć ich wyjście, aby nie przyszło na nich coś gorszego albo żeby faraon znowu nie zmienił zdania. Tak więc, kiedy Izraelici prosili ich o klejnoty i drogie szaty itp., oddali im je za darmo, mając nadzieję, że w ten sposób szybciej się ich pozbędą.

Inną odpowiedzią na te wątpliwości jest to, że spoglądając ze strony sprawiedliwości, Egipcjanie byli Hebrajczykom winni wartość tych klejnotów, a nawet więcej, za uciążliwe prace, do których wykonywania ich zmuszali; a więc Izraelici nie prosili o jałmużnę, za którą nic nie oddaliby w zamian, ale raczej prosili o zwrot kosztów.

Nasz tekst przewodni wydaje się całkowicie źle zastosowany. Wydaje się, że nie ma żadnego

związku z Izraelem w niewoli egipskiej; ani też nie stosuje się całkowicie do ich pozafigury – tych, którzy będą wyzwoleni spod władzy Szatana, grzechu i śmierci podczas Wieku Tysiąclecia. Stosuje się jedynie do zwycięskiego Kościoła, „Kościoła Pierworodnych”, który był reprezentowany tylko przez Mojżesza oraz pierworodnych Izraela, ocalałych podczas nocy paschalnej. Pan jest właśnie z tą klasą, „Maluczkim Stadkiem”, „wybranymi”, „Ciałem Chrystusowym”, którzy niedługo będą prowadzić ludzkość z niewoli do wolności synów Bożych. Tylu, ile ich będzie posłusznych i postępować będzie za wielkim Pro-

rokiem, Kapłanem i Królem, którego Głową jest Pan Jezus, a członkami Ciała jest wybrany Kościół, będzie całkowicie wyzwolonych z mocy Szatana, reprezentowanego w faraonie.

Ogólna lekcja, stosująca się do wszystkich ludzi i w każdym czasie, jest ta, że sprawiedliwość powinna być wykonana; nikt nie powinien być uciskany; że Pan lituje się nad niedolą ucisnionych, a zwłaszcza jeśli są Jego ludem; a także, że wyrwie ich i dozwoli gniewowi ludzkiemu wykonać sprawiedliwą karę na ciemiężcach.

br. Frank Shallieu

# EWANGELIA ŚWIĘTEGO JANA



KOMENTARZ BIBLIJNY

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez Brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

**Jan 19:23** – „A gdy żołnierze ukrzyżowali Jezusa, wzięli szaty Jego i podzielili na cztery części, każdemu żołnierzowi część, i zwierzchnią suknię. A ta suknia nie była szyta, ale od góry cała tkana”.

W sumie było pięć części. Cztery części stanowiły elementy garderoby; po jednym dla każdego żołnierza. Stąd wiemy, że było czterech żołnierzy, gdyż każdy żołnierz dostał jedną część odzieży. Piąta część, suknia „bez szwów”, była bardziej wartościowa i więcej ceniona. Ponieważ nie miałoby to sensu, aby przeciąć suknię na cztery części i po jednej dać każdemu żołnierzowi, rzucili o nią losy (werset 24). Słowa „i zwierzchnią suknię” są wyraźnie niewłaściwe. Dlaczego znajdowało się tam czterech żołnierzy? Podczas krzyżowania jeden żołnierz podtrzymywał opuszczoną w dół rękę Jezusa, drugi przebił dłoń gwoździem, trzeci żołnierz trzymał

drugą rękę, a czwarty przebił gwoździem drugą dłoń Jezusa. Prawdopodobnie, Jego stopy były przybite do krzyża na końcu.

**Pytanie:** Czy suknia bez szwów była czymś niezwykłym?

**Odpowiedź:** Tak, Józef Flawiusz stwierdza, że najwyższy kapłan nosił odzież bez szwów, więc tego rodzaju suknia była niezwykła. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, kto zrobił tę suknię i w jakich okolicznościach. Brat Russell i inni pisarze sugerują, że suknia reprezentuje przykrycie Kościoła. Kiedy się poświęcamy i stajemy się członkami Ciała Jezusa, nie możemy myśleć, że okup jest nam udzielany w częściach, gdyż wchodzimy pod wpływ całego dzieła okupowego. Innymi słowy, okup nie ma fragmentarycznego zastosowania. Tę koncepcję można porównać do wierzchniego elementu garderoby pozbawionego szwów i pokrywającego całość ubioru. Jako rodzaj zewnętrznej odzieży suknia zakrywała inne części ubioru Jezusa, które zostały rozdzielone pomiędzy czterech żołnierzy. Cztery części ubioru reprezentują cztery klasy ludzkości (jak

cztery rzeki w Edenie). Wszystkie cztery klasy są zakryte, pochodząc z rodzaju Adamowego. Wyrażając to w inny sposób, stwierdzamy, że jeden okup jest dla całej ludzkości, z której powołane są cztery klasy. (Oczywiście, poświęceni Wieku Ewangelii korzystają z okupu na podstawie kredytu hipotecznego lub pożyczki). Do czterech klas zaliczamy: Małe Stadko, Wielkie Grono, starożytnych świętych oraz świat ludzkości. Wśród żołnierzy wyznaczonych do krzyżowania przestępców istniał zwyczaj dzielenia się częściami ich garderoby. Innymi słowy, odzież stawała się własnością osób bezpośrednio wykonujących egzekucję. Stąd więc werset 23 stwierdza, że kiedy żołnierze ukrzyżowali Jezusa, podzielili się Jego szatami. Po wykonaniu brudnej i trudnej pracy przybicia więźnia do krzyża, podniesienia krzyża do właściwej pozycji i wbicia krzyża do ziemi, żołnierze usuwali osobistą własność ofiar. To było straszne, pokazujące wielką odporność na ludzką brutalność.

**Pytanie:** Czy po ubiczowaniu Jezusa były na Niego włożone te same ubrania? Jeśli został On odziany swymi szatami, musiały być one zakrwawione, jednak żołnierze pragnęli je zabrać.

**Odpowiedź:** Tak. W starożytności odzież była uważana za rzecz cenną. Niewątpliwie, kobiety troszczyły się, aby odzież Mistrza była czysta i w doskonałym stanie. Jesteśmy przyzwyczajeni do mycia naszych rąk za każdym razem, gdy są trochę zabrudzone, ale tak nie było w dawnych czasach. Z powodu braku łatwego dostępu do wody, zabrudzone lub pogniecione szaty nie wywoływały zdziwienia. Co więcej, Jezus był prawdopodobnie niezwykle skrupulatny, jak dalece było to możliwe, oraz praktyczny w tamtych okolicznościach. Dlatego z materialnego punktu widzenia, Jego ubrania były cenne pomimo plam krwi, potu, brudu itp., gdyż mogły być wyprane.

**Jan 19:24 – „Tedy rzekli jedni do drugich: Nie krajmy jej, rzućmy losy o nią, czyja ma być; aby się wypełniło Pismo, które mówi: Rozdzielili między siebie szaty moje, a o suknię moją losy rzucali. To właśnie uczynili żołnierze”.**

Usunięcie odzieży Jezusa było przepowiedziane prorocctwem z Psalmu 22:19.

**Jan 19:25 – „A stały pod krzyżem Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena”.**

Fakt, że trzy Marie były obecne w momencie ukrzyżowania, jest niezwykle. Maria Magdalena jest wspominana we wszystkich czterech Ewangeliach, podczas gdy pozostałe niewiasty są czasami też wymieniane. Maria Magdalena była obecna przy krzyżu, gdy ciało Jezusa składane było do grobu i gdy po sabacie niewiasty przyszły namaścić Jego ciało. Jej imię powtarza się najczęściej. W języku greckim nie jest jasne, czy siostra matki Jezusa – Maria, żona Kleofasa – występuje jako jedna osoba czy dwie. Badanie relacji rodzinnych może być dosyć skomplikowane. Istnieje też możliwość występowania dwóch Marii w tej samej rodzinie. Imię „Maria” mieściło w sobie wspaniały apel do hebrajskich kobiet, gdyż Maria to hebrajskie imię Miriam. Tradycyjnie odczuwano, że matka Mesjasza powinna nazywać się Miriam. W związku z tym imię Maria (lub Miriam) było bardzo popularnym imieniem w czasie pierwszego przyjścia Jezusa. Wiele kobiet obawiało się, że nie mając tego imienia, tracą swoją szansę na stanie się matką Mesjasza. W Nowym Testamencie występuje pięć niewiast o imieniu Maria.

**Jan 19:26-27 – „A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie”.**

Apostoł Jan stał pod krzyżem z niewiastami. Zauważmy, że w wersecie 26 apostoł Jan opisał siebie, jako „ucznia, którego [Jezus] miłował, stojącego przy niej”. Jezus polecił Janowi opiekę nad swą matką. (Tylko Ewangelia Jana pokazuje ten szczegół między innymi detalami). Niewiasty i apostoł Jan zbliżyli się do krzyża bardziej niż ktokolwiek inny z ludzi. Piękny obraz pokazuje ich klęczących i patrzących na Jezusa. Artysta namalował obraz, jakby stojąc za krzyżem, gdy oni patrzyli w Jego stronę. W ten sposób, z perspektywy osoby oglądającej obraz, jest widoczne, że to jest Jezus, który patrzy w dół na modlących się. Kiedy Jezus został wcześniej zatrzymany, apostołowie Jan i Piotr poszli za Nim, a apostoł Jan wprowadził apostoła Piotra do pałacu Kajfasza. Tylko Ewangelia Jana mówi o tym wydarzeniu. Liczne dodatkowe szczegóły podane przez apostoła Jana wzbogacają Ewangelię, ponieważ przekazuje on spostrzeżenia, których brak w pozostałych Ewangeliach. „Niewiasto, oto syn twój!”. Sposób zwracania się Jezusa do Marii zabezpiecza

nas przed kultem Maryjnym, pokazując pewną rezerwę, która jest właściwa, ponieważ Jezus jest Panem i Mistrzem. Tytułując Marię „matką Bożą”, katolicy oddają jej nadmierną chwałę i szacunek. Jezus sam jest Pośrednikiem – Maria nie jest pośredniczką. Katolicy błędnie modlą się do Marii, myśląc, że jako niewiasta jest bardziej wrażliwa i współczująca. Oczekują, że dobrym słowem może ona wstawiać się za nimi do Boga lub Jezusa. Doktryna trójcy zaciemnia obraz jeszcze bardziej. Wtedy Jezus powiedział apostołowi Janowi: „Oto matka twoja!”. Od tej właśnie godziny apostoł Jan zabrał Marię do swojego domu. Jezus zaopatrzył członka swojej własnej rodziny, upewniając się, że Maria będzie miała najlepszą opiekę. Pomimo swego cierpienia i przygnębienia własnymi próbami z poprzedniej nocy, znosząc mękę ukrzyżowania, kiedy zobaczył Marię, zatroszczył się o jej dobro. Dlaczego Jezus oddał Marię apostołowi Janowi, mimo że Jego dwaj przyrodni bracia byli apostołami? Jezus rozpoznał pewne zalety u apostoła Jana, które skłoniły Go do podjęcia ważnej decyzji odnośnie do dobra matki, a decyzja ta przewyższyła naturalny wpływ więzi rodzinnej. Taki układ opieki nad Marią mógł zaspokoić jej duchowe i emocjonalne potrzeby oraz zabezpieczyć warunki jej ziemskiego życia.

Ponadto, sam apostoł Jan, będąc w bliskości Marii, też mógł doznać pociechy i wsparcia po bolesnych przeżyciach utraty Jezusa. Miał poczucie, że cokolwiek by czynił dla Marii, czynił to dla Jezusa. Do pogrążonych w smutku apostoła Jana i do Marii Jezus wypowiedział tylko kilka słów: „Oto syn twój” i „Oto matka twoja”. Oni zrozumieli znaczenie tych słów, którymi Jezus zobowiązał apostoła Jana do opiekowania się Jego matką. Pewne okoliczności sugerują, że Maria miała lepszą więź z apostołem Janem niż z własnymi synami. Kiedy jesteśmy poświęceni, na nasze rodziny cielesne patrzmy z innego punktu widzenia. Tradycja mówi, że pomimo podeszłego wieku, Maria przybyła do Azji Mniejszej. Rodzaj służby apostoła Jana był tego powodem, gdyż tutaj w bardziej stabilnych warunkach, mógł lepiej opiekować się Marią. Jeśli chcemy dowiedzieć się odnośnie do miejsca pobytu innych apostołów, do jakich krajów później udali się, jak umarli itp., w większości przypadków musimy odwołać się do tradycji. Apostoł Piotr podróżował do Babilonu, Iranu i Iraku. Był głównym rzecznikiem Prawdy, dopóki nie pojawił się na scenie apostoł Paweł. Co więcej, apo-

stoł Piotr był innego usposobienia niż apostoł Jan, chociaż obydwoj mieli charaktery porywcze i gwałtowne. Apostoł Jan wyróżniał się inną naturą – wrażliwą i uczuciową.

**Jan 19:28 – „Potem Jezus, wiedząc, że się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, powiedział: Pragnę”.**

Psalm 69:22 jest prorocstwem Starego Testamentu, do którego nawiązywał Jezus, mówiąc: „Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem”. Jezus znał słowa prorocstwa, musiały się jeszcze wypełnić, więc powiedział: „Pragnę”. Gdyby tego nie powiedział, może by nie podano Mu octu. Podczas krzyżowania pojawia się nadzwyczaj wielkie pragnienie.

**Jan 19:29 – „A stało tam naczynie pełne octu; włożywszy więc na pręt hizopu gąbkę nasiąkniętą octem, podali mu do ust”.**

Potrzebna była trzcina lub gałąź hizopu, aby dosięgła ust Jezusa, gdyż prawdopodobnie był On wzniesiony 2,5 do 3 stóp nad ziemią, a Jego usta około 9 stóp wyżej. Ocet stanowił inną formę okrucieństwa, gdyż nie łagodził pragnienia. W rzeczywistości ten napój wzmógł pragnienie Jezusa. Podanie octu wskazuje na twarde sadyzm charakteru żołnierzy lub innych ludzi. Pewien element społeczeństwa okazuje radosne emocje, szkodząc innym ludziom. Psalm 69 podaje myślenie Jezusa. Chociaż umarł On za cały rodzaj ludzki, to jednak niepoprawni nie będą zbawieni; nie otrzymają żywota. Ten element musi być usunięty z ziemi – wyeliminowany z Kościoła, z Wielkiego Grona i ze świata. Dzięki niech będą Bogu, że dozwolenie zła nie jest na zawsze! Z upływem czasu wszechświat będzie oczyszczony. Psalm 69:28 wyraża takie właśnie uczucia: „Niech będą wymazani z księgi życia, a ze sprawiedliwymi niech nie będą zapisani!”. Innymi słowy, „Niech niepoprawni pójdą na drugą śmierć”.

**Pytanie:** Prorocтва o Jezusie wypełniły się przy wielu okazjach; bądź przez wydarzenie lub wypadek dziejowy. Wiemy, że umysł Jezusa w Getsemannie i na krzyżu wypełniony był Świętymi Pismami, które Go wzmacniały. Jest to podstawą do przypuszczeń, że był On świadomy prorocтва z Psalmu 69:22. Wiedząc zatem, że to prorocтво musi być wypełnione, czy celowo powiedział: „Pragnę”?

**Odpowiedź:** Wszystkie już przeżyte doświadczenia Jezusa wykazały, że proroctwa dotyczące zadawanych Mu cierpień od ludzi prawie wszystkie wypełniły się, oprócz tego jednego. Ocet wzmógł Jego pragnienie, lecz Jezus wypowiedział te słowa, przyjmując ocet bez narzekania, aby tylko wypełnić proroctwo.

**Jan 19:30 – „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha”.**

Osoba krzyżowana zwykle miała głowę pochyloną z powodu bolesnej agonii i wyczerpania, ale Jezus powstrzymywał swoją głowę od opuszczenia jej w dół. Widział, co się wokół dzieje (dla przykładu – widział swoją matkę). Choć był na krzyżu, trzymał podniesioną głowę jak król. Pomimo całej agonii, próbował panować nad sobą, ale nie miał kontroli nad swoim ciałem. Nawiazuując do swego nagiego i skręconego ciała na krzyżu, Jezus powiedział: „Jestem robakiem” (te słowa były proroczo zapisane w Psalmie 22:6). Jezus nie mógł nic uczynić odnośnie do żałośniego stanu swego ciała, ale co mógł zrobić, zrobić. Zachował spokój, odczuwając nawet ból nie do wytrzymania.

**Pytanie:** Jakie jest znaczenie hyzopu?

**Odpowiedź:** Hyzop, środek bakteriobójczy, reprezentuje oczyszczanie i dyscyplinę. Podczas obchodzenia pierwszego święta Paschy, trzcina lub gałązka hyzopu była zanurzona we krwi, dzięki czemu krwią mogły być pomazane drzwi domów. Pomazanie krwią wskazuje na karę, dotkliwie i srogię trudności. Ten dziesiętnasty rozdział Ewangelii Jana sugeruje, że Jezus odczuwał ciężar grzechu, obciążający cały rodzaj ludzki. Ludzie, którzy nie są obciążeni żadnym przestępstwem, ale są wrażliwi z natury, mogą doznać poczucia winy, będąc podejrzani o zbrodnię. Istnieją wyraźne dowody, że Jezus przeżył takie doświadczenie. W Proroctwie Izajasza 53:5 czytamy: „Lecz On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni”. Wiele znaczenia kryje w sobie myśl, że Jezus poniósł nasze grzechy – nie tylko był to Jego ból i upokorzenie, ale ciężar samego grzechu. Jezus poczuł się winny tak samo, jak Adam. Adam ukrył się za drzewem, Jezus był przybity gwoździem na froncie drzewa. Adam poczuł się winny, kiedy usłyszał Logosa

przechadzającego się po ogrodzie Eden i wołającego: „Adamie! Adamie!”. Poczucie winy było częścią okupu. Użycie wagi dla zilustrowania równoważnej ceny może przedstawić sprawiedliwość, ale jest to sposób, który nie pokazuje ogromu i głębokości cierpień Jezusa, który zajął miejsce Adama. Korona cierniowa wciśnięta na czoło Jezusa odpowiada przekleństwu z 1 Mojż. 3:18 odnośnie do cierni i ostów.

Adam był królem i zgrzeszył jako król, Pan Jezus umierając jako król poniósł ciężar tej winy na krzyż”. Istnieje również wiele innych równoległości. Ważne jest to, że aspekt winy istotnie wywierał na Niego znaczący wpływ – Jezus naprawdę ODCZUWAŁ winę. Psalm 69:8 jest proroctwem wskazującym, że niektórzy Jego bracia przyrodni mieli zerwać więzy rodzinne, aż do późniejszego czasu po Jego zmartwychwstaniu. „Stałem się obcy braciom moim i nieznany synom matki mojej”. Widząc Jezusa prześladowanego i uśmierconego przez naród, odrzucili Go jako Mesjasza, ale kiedy później otrzymali dowód Jego zmartwychwstania, uwierzyli.

Pełne napięcia słowa: „Wykonało się” były Jego ostatnią wypowiedzią. Moglibyśmy odczuć wiele braków, jeśli Jezus w tych ostatnich słowach nie wyraził zakończenia się Jego ofiary okupowej. Donośnym głosem zawołał z nutą tryumfu (Mat. 27:50; Mar.15:37). Gdy wymawiał te słowa w chwilowym uniesieniu, Jego serce pękło. Jezus na przemian doświadczał uczuć depresji i euforii. Dlatego nie powinniśmy spodziewać się, że chrześcijanin będzie zawsze spokojny i łagodny, gdyż my też przechodzimy mieszane doświadczenia.

**Jan 19:31 – „Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby więc ciała nie pozostawały przez sabat na krzyżu, albowiem dzień tego sabatu był uroczysty, Żydzi prosili Piłata, aby im połamano golenie i zdjęto je”.**

Odbywało się przygotowanie do świąt Paschy, które rozpoczynały się 14. dnia miesiąca Nisan. Następnego dnia 15. rozpoczynało się siedmiodniowe święto Paschy. Zarówno w figurze, jak i w pozafigurze, zabicie baranka miało miejsce 14. Nisan. Baranek został zabity „między dwoma wieczorami”, to jest o godzinie trzeciej po południu – będącej środkiem czasu pomiędzy godziną 12 w południe i godziną 6 wieczorem – według czasu żydowskiego (4 Mojż. 9:3 KJV, ko-

mentarz na marginesie). Innymi słowy, godzina 3 po południu oznaczała zbliżanie się zachodu słońca, który rozpoczynał dzień następny, czyli 15 Nisan. Baranek był zabity i po zdjęciu skóry gotowy do pieczenia w dniu przygotowania. „Dzień tego sabatu był uroczysty”. Normalnie dniem sabatu jest sobota, która rozpoczyna się dzień wcześniej (piątek) o godz. 6 wieczorem i kończy się w sobotę o godzinie szóstej wieczorem. Innymi słowy, Jezus umarł przed sabatem, przed rozpoczęciem się „dnia uroczystego”. Zmarł trzy godziny przed sobotą, w piątek o godzinie 3 po południu, 3 kwietnia 33 roku. Odnośnie do obchodzenia świąt Przaśników, zarówno pierwszy, jak i siódmy dzień są „dniami uroczystymi”.

W roku, kiedy Jezus umarł, pierwszy dzień świąt Przaśników przypadał na regularnie obchodzony dzień sabatu. Jednak wszystkie uroczyste dni świąt żydowskich są sabatami i mogą przypadać na dowolny dzień tygodnia łącznie z sobotą tygodniowego sabatu. W roku śmierci Jezusa „uroczysty dzień” święta sabatowego przypadał na tygodniowy sabat. W roku kalendarzowym obchodzi się pięćdziesiąt dwa tygodniowe sabaty, ale tylko około trzech z nich są sabatami uroczystymi. Żydzi nie chcieli, aby ciało Jezusa pozostało na krzyżu, gdyż zbezcześciłoby sabat. To była godzina piętnasta i chcieli Jego ciało usunąć przed rozpoczęciem się świąt Przaśników w sobotę. Innymi słowy, żydowskie święto Paschy, podczas którego jedli baranka w czasie, gdy Jezus umarł, przypadło na sobotę – sabat. Żydzi nie obchodzą święta Paschy 14., lecz zaczynają świętować 15 dnia miesiąca Nisan. Jednak my, jako chrześcijanie, przywiązujemy o wiele większą wagę do 14. Nisan, dnia przygotowania. Błędne jest stwierdzenie, że Jezus był w grobie przez trzy pełne dni i że w związku z tym zmarł w środę. Ewangelia Jana 19:31 jest dowodem, że On zmarł w piątek, „w dniu przygotowania”, w dniu poprzedzającym sobotę, na trzy godziny przed sabatem. Innymi słowy, Jezus spożył wieczerzę paschalną 14 Nisan i także zmarł 14. Spożył wieczerzę po godzinie szóstej wieczorem, po rozpoczęciu się 14. Nisan i zmarł następnego dnia, który według rachuby żydowskiej był tym samym 14. dniem Nisan. Dla wypełnienia się figury musiał umrzeć 14. Nisan.

**Jan 19:32 – „Przyszli więc żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani”.**

Co osiągnięto przez złamanie goleni? Jak to spowodowało śmierć tych, których krzyżowano? Bolesny wstrząs zabił ich natychmiast. Jeśli ze względu na sposób, w jaki byli zawieszani, chcieliby podnieść nogi, aby oddychać, wówczas złamane golenie zakłócały system oddechowy.

**Jan 19:33 – „A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni Jego”.**

Ten werset pokazuje, że żołnierze udali się na wzgórze i od jednej strony zaczęli łamać golenie pierwszego, a potem następnego, który był najbardziej zbliżony do Jezusa. Wtedy „przyszli do Jezusa” wiszącego w środku, ale On był już martwy.

**Jan 19:34 – „Lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok Jego i zaraz wyszła krew i woda”.**

Krew i woda pokazują, że Jezus zmarł z powodu pęknięcia serca. Faktycznie, Jego serce pękło, a worek osierdziowy poza sercem napętnił się krwią i wodą. Kiedy worek został przebity włócznią, krew i woda wypłynęły z niego. Myśl o złamanym sercu jest potwierdzona przez słowa Jezusa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46). Jezus był tak bardzo emocjonalnie wyczerpany, że chociaż zwycięsko i głośno zawołał: „Wykonało się”, energia potrzebna do wyrażenia tego tak nadwyrężyła uczuciową pojemność Jego serca, że ono pękło. Żołnierze pojawili się trochę później i jeden z nich przebił bok Jezusa. Rozważmy krew i wodę z innego punktu widzenia. „Woda” jest symbolem Prawdy, która przychodzi przez Jezusa. Cudem jest zrozumienie Prawdy w takiej mierze, jaką posiadamy, ponieważ Szatan zaślepił umysły ludzi, aby nie wierzyli (2 Kor. 4:4). Prawda wypływa z Jezusa, z Jego boku. Oczywiście „krew” nawiązuje do Jego śmierci. Te dwa elementy, tak Prawda, jak i śmierć Jezusa, są potrzebne chrześcijaninowi.

**Jan 19:35 – „A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli”.**

Zaimki „on” i „jego” (używane trzy razy) odnoszą się do apostoła Jana. Zamiast użycia słów „ja” i „moje”, wykorzystanie zaimków w trzeciej osobie wskazuje na pokorę i skromność. W swoim drugim i trzecim liście apostoł Jan nazwał siebie

„starszym”. W Księdze Objawienia 1:2 w ten sam sposób użył słów: „dał świadectwo”.

**Jan 19:36 – „To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość Jego nie będzie złamana”.**

Jezus był już martwy, gdy żołnierze dotarli do Niego (werset 33), dlatego nie musieli złamać Jego goleni. Proroctwo zostało spełnione, że kość Jego nie będzie złamana. Nie mając złamanych kości, Jezus mógł stać się pozafigurą baranka paschalnego.

**Jan 19:37 – „A na innym miejscu mówi Pismo: Zobaczą, kogo przebodli”.**

Dodatkowym powodem, dla którego jeden z żołnierzy przebił bok Jezusa, była konieczność wypełnienia się proroctwa Zach. 12:10. Oczywiście, dalsze spełnienie się tego proroctwa nastąpi w przyszłości, ale w tamtym czasie naród izraelski musiał zobaczyć Go z przebitym bokiem (Obj. 1:7).

**Jan 19:38-39 – „A potem prosił Piłata Józef z Arymatii, który był potajemnie uczniem Jezusa, z bojaźni przed Żydami, aby mógł zdjąć ciało Jezusa; i pozwolił Piłat. Poszedł więc i zjął ciało Jego. Przyszedł też Nikodem, ten, który poprzednio przybył w nocy do Jezusa, niosąc około stu funtów mieszaniny i mirry i aloesu”.**

Interesujące jest to, że apostoł Jan zatrzymał się przy krzyżu, aby zobaczyć, co tam będzie się działo. Gdy więc przyszli żołnierze, minęła godzina trzecia po południu i Jezus już umarł. Pomiędzy godziną trzecią a szóstą po południu Józef z Arymatei udał się do Piłata, prosząc o ciało Jezusa. Józef wrócił z Nikodemem i usunęli ciało z krzyża. Tak więc apostoł Jan pozostał tam przez jakiś czas po śmierci Jezusa. Teraz możemy zobaczyć, dlaczego apostoł Jan uznał za niezbędne, aby napisać o Nikodemie w swojej Ewangelii. (Inne Ewangelie nie wspominają Nikodema, lecz Józefa). Tylko apostoł Jan przekazał rozmowę Nikodema z Jezusem. Oto kolejny przykład pokazujący, że wszystkie cztery Ewangelie są potrzebne dla wszechstronnego przedstawienia obrazu. „Będąc uczniem Jezusa”, Józef z Arymatei poprosił Piłata o ciało. Innymi słowy, Józef był w pełni przekonany o mesjaństwie Jezusa, zanim udał się do Piłata, ale nie ujawniał tego przekonania wcześniej. Teraz, kiedy Jezus nie żył, charakter Józefa został wzmocniony na

tyle, aby prosić Piłata o ciało, mimo że takie postępowanie wystawiało go i Nikodema na widok publiczny. Początkowo Józef oraz Nikodem, którzy potajemnie udali się do Jezusa, obydwaj byli ogarnięci bojaźnią. Prawdopodobnie obydwaj należeli do Sanhedrynu i cieszyli się poważaniem. Józef załatwił grób, a Nikodem przyniósł 100 funtów mieszaniny mirry i aloesu. Mieszanina musiała być bardzo kosztowna ze względu na sprowadzanie mirry z Arabii. Liczba „100” symbolizuje doskonałość. Józef był „znakomitym członkiem Rady” (Mar. 15:43); był to „mąż dobry i sprawiedliwy” (Łuk. 23:50); i „człowiek bogaty” (Mat. 27:57). Mimo że był obecny na rozprawie Jezusa, nie zgadzał się ze złym traktowaniem Jezusa i postanowieniami Rady. Innymi słowy, wyraził sprzeciw wobec stanowiska i myślenia ogółu. „On oczekiwał Królestwa Bożego” (Łuk. 23:51). Kiedy Jezus żył, Józef i Nikodem odczuwali słuszną bojaźń. Dlatego wydaje się logiczne, że po Jego śmierci, mogliby jeszcze bardziej obawiać się identyfikacji ich z Jezusem. Jednak w tym szczególnym momencie przejawili nadzwyczajny charakter, troszcząc się o ciało Jezusa. Ponadto, usunięcie ciała z krzyża musiało być ciężkim doświadczeniem. Artykuł z reprintsów podkreśla, że ze strony Józefa i Nikodema była to ofiara, gdyż w ich przypadku nawet dotknięcie się martwego ciała czyniło ich nieczystymi na obchodzenie święta Przejścia – jednego z najważniejszych świąt roku.

**Jan 19:40 – „Wzięli tedy ciało Jezusa i zawinęli je w prześcieradła z wonnościami, jak Żydzi mają zwyczaj chować umarłych”.**

Diaglott używa zwrotu „płótna Iniane”. Według tradycyjnego sposobu chowania umarłych używano kilka zszytych ze sobą prześcieradeł, którymi bandażowano ciało – głowę zaś owijano oddzielnie „chustą” (Jan 11:44, 20:7). Pasma prześcieradeł były bardzo długie i stosunkowo wąskie. Kiedy kończył się jeden kawałek, zaczynał się następny i tak dalej. Taka metoda zawijania jeszcze bardziej uwidaczniała sylwetkę ciała Jezusa. Płócienne paski prześcieradeł cudownie wystarczyły, aby objąć nimi całość ciała Jezusa bez odwijania się. Jakże właściwe było użycie białego płótna Inianego, przedstawiającego sprawiedliwość! Chociaż istniała tradycja zawijania ciała oddzielnymi kawałkami tkaniny, nie było zwyczaju używania białego lnu, gdyż ten był kosztowny. Józef z Arymatei dostarczył „białe płótno Iniane” (Mar. 15:46 NTPZ). Ponie-

waż według zwyczaju nogi zawijano oddzielnie, Łazarz mógł chodzić, gdy Jezus „zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź!” (Jan 11:43). Łazarz wyszedł z grobu. Najwyraźniej Józef był człowiekiem wierzącym, ale w obawie o swoje stanowisko, nie deklarował swego przekonania otwarcie – aż do śmierci Jezusa. Potem pokazał wielką odwagę, gdy udał się do Piłata, prosząc o ciało Jezusa. W tym sensie uczynił on nawet więcej niż Nikodem. Prorok Izajasz (53:9) pisze o tym częściowo: „I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców Jego mogiłę”. Hebrajskie słowo przetłumaczone na „grób” niekoniecznie oznacza miejsce pochowania, czyli grobowiec, lecz stan. Jezus wypełnił to proroctwo Pisma Świętego, umierając na krzyżu między złodziejami, a następnie złożono Go w grobowcu bogatego człowieka.

**Jan 19:41 – „A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grobowiec, w którym jeszcze nikt nie był złożony”.**

Miejsce ukrzyżowania i grobowiec znajdowały się w bliskim sąsiedztwie. Grobowiec w ogrodzie pięknie pasuje do tego opisu. W tym gro-

bowcu Józefa z Arymatei były już przygotowane dwa miejsca dla dwóch ciał o wymiarach ludzi dorosłych, a następnie mniejsze na górze. Fakt, że jedno z miejsc zostało powiększone, wskazuje, jak Pan Bóg przewidział, że Jezus zostanie ukrzyżowany w pobliżu; że Józef, człowiek dobrego serca, nabędzie tę nieruchomości i zbuduje grobowiec, który nigdy nie będzie użyty aż do śmierci Jezusa. Bóg upewnił się, żeby grób był wykuty w skale z jednym tylko wejściem, które będzie można zastawić kamieniem. „A Józef wziął ciało i owinął Go w czyste prześcieradło i złożył je w swoim nowym grobie, który wykut w skale: i zatoczył przed wejście do grobu wielki kamień i odszedł” (Mat. 27:59,60). Ciekawe jest, że zarówno narodziny Jezusa, jak i Jego śmierć miały miejsce w wykutej skale. On był urodzony w skalistej stajence (zilustrowanej przez Grotę w Piramidzie) i złożony na spoczynek w grobowcu skalnym (zilustrowanym przez Skrzynię w Piramidzie). Oprócz tego On Sam nazywany jest Skatą.

**Jan 19:42 – „Tam więc, z powodu żydowskiego dnia Przygotowania, że blisko był grób, położyli Jezusa”.**

br. A. O. Hudson

## POCZĄTEK KOŃCA DANIEL W BABILONIE

Dwa lata po śnie Daniela o czterech światowych imperiach, w obrazie czterech żarłocznych dzikich bestii, oczy starego proroka znów się otworzyły. Być może to przyspieszające tempo wydarzeń politycznych wokół niego wyostrzyło zdolności starca i pozwoliło mu poświęcić się bardziej oddanemu prowadzeniu przez ducha. Przez ponad dziesięć lat imię przywódcy wojskowego Cyrusa z Anszanu, potomka królów Elamu, było mu znane tak samo, jak wszystkim mieszkańcom Babilonu. Cyrus ze swoimi armiami szybko podporządkowywał wszystkie ziemie Bliskiego Wschodu rosnącej potęgze Medów,

którzy wraz z Babilończykami zniszczyli Asyrię jakieś sto lat wcześniej, a za czasów Nabuchodonozora byli mocarstwem przyjaznym Babilonowi. Królowa Amytis, żona Nabuchodonozora, była księżniczką Medii. Jednak Nebukadnesar nie żył już od trzynastu lat, a królowa Amytis miała pójść za nim zaledwie rok po tej szczególnej wizji Daniela. Tymczasem Cyrus miał ambitne plany co do Babilonu. Jego armia była zaangażowana w oblężenie Sardes, stolicy Lidii, jedynej potęgi oprócz Babilonu, która pozostała niepokonowana, a Daniel, jako bystry polityk, musiał wiedzieć, że następny w kolejce będzie Babilon.



PROROCTWA

Nic więc dziwnego, że w ósmym rozdziale Księgi Daniela jesteśmy przeniesieni w samo centrum wydarzeń, które miały przenieść suwerenność świata najpierw z Babilonii do Medo-Persji, a następnie z Medo-Persji do Grecji. Ta wizja i to proroctwo są jednymi z najłatwiejszych do zinterpretowania w całej Biblii, ponieważ ich zastosowanie jest podane przez anioła objawiającego w kategoriach prostych nazw krajów, których dotyczą. Zgodność z historią jest tak wyraźna, że nie może być żadnych wątpliwości co do tej kwestii. Czynnikiem, który wymaga nieco więcej namysłu, a jednak jest ważniejszy niż interpretacja, jest pytanie: jaką wartość ma dla nas to ściśle „historyczne” proroctwo? Jednak na to pytanie można spojrzeć po rozważeniu samej wizji.

Według rozdz. 8, wersetu 2, Daniel był „w Suzie, pałacu w prowincji Elam”. Z tekstu wynika dość wyraźnie, że był tam tylko „w duchu”, a nie dosłownie. Elam i Babilon były w tym czasie w stanie wojny, a Daniel nie mógł być w stolicy wroga. Mógł być gościem we wczesnych latach, kiedy oba kraje były w przyjaznych stosunkach; oficjalne interesy mogły go tam zaprowadzić, więc nie powinno być niczym dziwnym myśleć o nim, że widział we śnie otoczenie, które było już znajome, i zdał sobie sprawę, być może po raz pierwszy, że oto nadszedł przyszły etap dla późniejszych aktów Boskiego planu, kiedy Babilon przestał być potęgą w rękach Boga. Suza ostatecznie stała się stolicą Persji i była domem królowej Estery oraz miejscem wydarzeń opisanych w Księdze Estery, jakieś siedemdziesiąt lat później.

Sama wizja była żywa i wyraźna, łatwa do zapamiętania ze względu na prostotę i powściągliwą symbolikę. Baran, mający rogi nierównej długości, z których wyższy pojawiał się jako ostatni, nieodparcie przebijał się na zachód, północ i południe – najwyraźniej zatem nadchodząc ze wschodu – aż stanął na szczycie i nikt nie zakwestionował jego autorytetu. Przez chwilę Daniel widział to w ten sposób, a następnie ujrzał wściekłego kozła z jednym wielkim rogiem, zbliżającego się z zachodu, szarżującego na barana, rzucającego go na ziemię i deptającego po nim. Tak więc kozioł z kolei stanął na szczycie.

Teraz wielki róg został złamany, a na jego miejscu wyrosły cztery mniejsze rogi; ale siła i moc kozła nie były takie same; zostały wyczerpane. Wtedy pojawił się, pączkujący z jednego z tych rogów, mały róg, który zaczął rosnać coraz większy, zwracając

się ku wschodowi i południu, i ku ziemi, która zawsze była w sercu Daniela, ziemi Izraela. Z tą myślą zmieniło się tło wizji i Daniel zdał sobie sprawę, że róg był jakąś potężną mocą, która miała powstać; zobaczył tę moc sięgającą nieba, jakby rzucającą wyzwanie Bogu w Jego własnym dominium i zrywającą niektóre gwiazdy z nieba i deptającą je.

Teraz Daniel był w krainie swoich pragnień, stojąc w świętym mieście Jerozolimie, i ujrzał świątynię swoich pragnień, odbudowaną i oczyszczoną, ofiary poranne i wieczorne składane w należyłym porządku przez wyznaczonych kapłanów zgodnie z prawem Mojżesza, spełnienie wszystkiego, na co czekał i czego szukał przez tak wiele długich lat. Oto w końcu odpowiedź na jego modlitwy. I patrzył, aż ta bezbożna moc ujawniła się jako bezwzględny despota, który doprowadził swoich zwolenników do zakończenia tych porannych i wieczornych ofiar, do zbezczeszczenia świętej świątyni, do zniszczenia i obalenia wszystkiego, co było święte dla Jedynego Boga, oraz do przesładowania i zabijania tych, którzy zachowali swoją lojalność i wiarę.

Tak więc nadzieje proroka i krótkotrwałe radości zostały rozwiane, gdy zobaczył, jak piękna wizja chwały Syjonu znów rozpada się w proch i popioły zrujnowanej świątyni oraz rozproszonych ludzi, tak jak jego towarzysze w Judei widzieli to w rzeczywistości czterdzieści lat wcześniej. Jednak to wszystko było przeszłością, a Bóg obiecał, że przywróci Izraela i zamieszka z nim ponownie w Miejscu Świętym; ta wizja mówiła o przyszłości i ogłosiła rozdzierającą serce prawdę, że po tym, jak to przywrócenie stanie się faktem dokonanym, a Izrael zostanie wyzwolony z niewoli, siły zła znów zatriumfują. Z jaką bolesną intensywnością musiał Daniel słuchać odpowiedzi na pytanie anioła (werset 13): „Jak długo trwać będzie wizja dotycząca codziennej ofiary i przestępstwa spustoszenia, aby wydać i świątynię, i wojsko na podeptanie?”. Przez jaki jeszcze długi okres musi trwać spustoszenie świątyni i ucisk ludu Bożego, zanim nastąpi ostateczne wypełnienie wiecznej chwały dla Izraela? Był to promyk nadziei; spustoszenie nie miało trwać wiecznie; a Daniel z niepokojem słuchał odpowiedzi.

„Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczornych poranków; wtedy świątynia zostanie oczyszczona”.

Dwa tysiące trzysta pominięć codziennych porannych i wieczornych ofiar baranka ofiarnego.

Po tym ręka ciemniźcyela zostanie podniesiona, a zbezczeszczona świątynia zostanie oczyszczona ceremonialnie i ponownie poświęcona, a następnie oddawanie czci Bogu zostanie wznowione bez przeszkód. To było przesłanie do Daniela i koniec właściwej wizji. W tym momencie anioł objawienia wystąpił, aby wyjaśnić Danielowi, o co w tym wszystkim chodzi.

„Baran, którego widziałeś mający dwa rogi, to królowie Medii i Persji”. To jasne, kategoryczne stwierdzenie, które nie dopuszcza żadnej dyskusji. Wyższy róg, który pojawił się jako ostatni, to wyraźnie Persja. Media jako imperium powstała po śmierci Sennacheryba, króla Asyrii, w 711 r. p.n.e., kiedy Medowie zbuntowali się przeciwko dominacji asyryjskiej i ustanowili się jako niezależne królestwo pod rządami Deiokesa. Persja zawdzięczała swój wzrost w dużej mierze Cyrusowi ponad sto pięćdziesiąt lat później, ale w rzeczywistości Persja nie stała się uznanym czynnikiem dominującym w partnerstwie medo-perskim aż do czasów Dariusza Hystaspesa, trzeciego króla po Cyrusie. Stąd „wyższy pojawił się jako ostatni”. Daniel doskonale znał układ polityczny narodów w swoich czasach i łatwo pojął znaczenie tej części wizji. Następnie stanął twarzą w twarz z czymś, co było jeszcze dwa stulecia w przyszłości, obalenie imperium perskiego przez Grecję. „Kosmaty kozioł jest królem Grecji: a wielki róg, który jest między oczami, jest pierwszym królem”. Ten król jest znany z historii; był nim Aleksander Wielki, który poprowadził Greków do Azji około roku 330 p.n.e., podporządkował sobie każdy naród na swojej drodze do granic Indii i zmarł w Babilonie w drodze powrotnej kilka lat później. Tak więc wielki róg został złamany, tak jak przepowiedziano, a imperium zbudowane przez Aleksandra w tych kilku latach zostało podzielone między jego czterech wiodących generałów. „Teraz, gdy został złamany, podczas gdy cztery [rogi] stanęły za nim, cztery królestwa powstaną z narodu, ale nie w jego mocy”. Ciągły spór między rywalizującymi przywódcami ambitnymi w walce o władzę został ostatecznie rozwiązany przez utworzenie czterech oddzielnych królestw po około dwudziestu dwóch latach po śmierci Aleksandra. Macedonia przeszła pod kontrolę Kassandra; Tracja do Lizymacha; Syria, Juda, Babilon i Persja, Seleukosowi, a Egipt Ptolemeuszowi. Izrael był wciśnięty między Syrię na północy i Egipt na południu, a jego losy były odtąd związane z tymi dwoma rywalizującymi mocarstwami. Na tej podstawie zbudowano dalsze prorocтва

w Księdze Daniela przedstawiające wojnę między „królem północy” a „królem południa”.

Do tego momentu wizja ta podąża i wzmacnia zarówno sen Nebukadnesara o wielkim posągu, jak i sen Daniela o czterech dzikich bestiach, ale podczas gdy te sny pokazywały tylko sukcesję czterech imperiów: złota, srebra, miedzi, żelaza; oraz lwa, niedźwiedzia, lamparta i dziwnego zwierzęcia, ta wizja podaje pewne charakterystyczne szczegóły drugiego i trzeciego imperium, a także odróżnia je po nazwie. W wersecie 22 rozdziału 8 zatem jesteśmy przeniesieni w historii do około roku 300 p.n.e., w którym to czasie walczące frakcje w rozpadzie imperium Aleksandra rozstrzygnęły swoje różnice, a cztery królestwa zostały mniej lub bardziej ugruntowane.

Teraz objawiający anioł przestaje używać konkretnych imion. „Mały róg”, który wyszedł z jednego z czterech rogów, jest zdefiniowany jako groźny król, który powstanie „w czasie ostatecznym” tych czterech królestw i objawi się jako wróg Boga oraz profanator świątyni, ale na końcu „zostanie złamany bez użycia ręki”, i to właśnie tutaj możliwe interpretacje się różnią. Najbardziej naturalne zrozumienie wyrażenia „w czasie ostatecznym ich królestwa” wydaje się wirtualnym zakończeniem tego czterokrólestwowego układu i zastąpienie go czwartym imperium prorocтва, Rzymem, żelazem posągu i dziwną bestią ze snu Daniela. W rzeczywistości trzy z królestw – Macedonia, Tracja i Egipt – zostały wchłonięte przez Rzym w ciągu wieku przed narodzeniem Chrystusa. Z czwartej Syria i tereny na zachód od Eufratu zostały dodane do Imperium Rzymskiego w tym samym czasie, ale wschodnie prowincje „króla północy” – Asyria, Babilon, Persja – nigdy nie stały się częścią Rzymu, ale połączyły się z niemającym imperium Partii, jedynym wielkim mocarstwem, którego Rzym nigdy sobie nie podporządkował. Partia z kolei zniknęła przed armiami Saracenów na początku ery chrześcijańskiej. Wydaje się zatem, że „mały róg” w „ostatnim czasie ich królestwa” (kwartet czterech królestw) musiał powstać w tym stuleciu lub około tego, podczas którego Rzym nieubłaganie na nich naciskał.

Jeśli to się przyzna, nie ma wątpliwości, że Antioch Epifanes, największy znany ciemniźcyel Żydów, który rządził Syrią i Judą około roku 170 p.n.e., jest „srogim królem”, do którego odnosił się anioł. Pisarze prorocy opisali jego postępowanie tak szczegółowo, że nie ma potrzeby po-

wtarzania tego tutaj; sami Żydzi nigdy nie mieli wątpliwości co do jego miejsca w tym proroctwie. Antioch rozpoczął wściekłe prześladowania żydowskiego kultu, splądrował świątynię i zbeczczył ją, składając świnie na ołtarzu miedzianym. To było zbeczczenie, z którego świątynia miała zostać później oczyszczona. Istnieje wiele obliczeń interpretujących dwa tysiące trzysta dni jako dosłowne liczbę dni – około trzech i pół roku – podczas których świątynia miała leżeć splugawiona. Faktem jest, że oczyszczenie i ponowne poświęcenie świątyni przez Judę Machabeusza w 165 r. p.n.e. nastąpiło około trzech i pół roku po jej splugawieniu w 168 r. p.n.e. Dwa tysiące trzysta „wieczornych poranków” – powtórzeń wieczornej i porannej ofiary – równa się tysiącowi stu pięćdziesięciu dosłownym dniom, a był to w przybliżeniu, ale tylko w przybliżeniu, odstęp czasu między splugawieniem a oczyszczeniem. O ile można ustalić z historii tego okresu, rzeczywisty czas wynosił około tysiąca stu dziewięćdziesięciu dwóch dni.

To jest naturalna i najbardziej oczywista interpretacja, która przenosi wątek proroczy do dwóch stuleci od pierwszego przyjścia, i nie dalej. Inne systemy interpretacji utożsamiają „mały róg” z Rzymem, ze wtargnięciem tureckiej potęgi z Azji Środkowej, z Mahometem i religią muzułmańską, z papieżem itd. Te prezentacje nie będą tutaj analizowane. Wystarczy, że Daniel dostrzegł z tej wizji prawdopodobnie bardzo niechcianą prawdę, że chociaż Izrael został wyzwolony spod władzy Babilonu, a Jerozolima przywrócona, dni ciemności Izraela nie dobiegły końca; kłopoty i udręka miały być jeszcze ich udziałem z powodu odnowionej niewierności i odstępstwa. Koniec wszelkiego zła i czas królestwa były jeszcze odległe.

Uświadomienie sobie tego przyszło powoli. Nawet Danielowi nie pozwolono dostrzec szczegółów wojen i plotek o wojnach, które miały wypełnić długi Wiek Ewangelii i zakończyć się w czasie udręki, jakiej nie było, odkąd istniał naród. Zostało to zarezerwowane dla jego ostatniej wizji, tej, która została zapisana w rozdziałach od dziesiątego do dwunastego, a wizja ta została mu udzielona około piętnastu lat po tej, którą rozważamy teraz. Powoli, przez całe swoje długie życie, Daniel został doprowadzony do zrozumienia, że drogi Boga, choć pewne i niezmiennie, wymagają dla swojego spełnienia tego, co wydaje się, dla umysłu człowieka, długie i czasami męczące, okre-

sy lat. Jedno małe ludzkie życie to bardzo krótki okres w ogromnej skali czasowej celu Stwórcy.

Być może to jest prawdziwa lekcja dla nas z rozdziału 8 Księgi Daniela. Czy mały róg opisuje Antiocha lub Mahometa, czy też obu; czy mistyczne 2300 reprezentuje dosłowne dni, czy symboliczne lata, czy tylko wieczory i poranki, to wszystko ma bardzo niewielkie znaczenie w porównaniu z wielką centralną prawdą zawartą w tym rozdziale. Upadek pogańskich potęg, które uciskały starotestamentowego Izraela, powrót jeńców do Jerozolimy, odbudowa ich Świątyni i miasta, samo w sobie nie zniósłoby zła i nie przyniosłoby wiecznej sprawiedliwości. Sprawiedliwa gorliwość i prawdziwe wielbienie rozkwitłyby ponownie, ale osłabłyby i zanikły. Odstępstwo i nieprawość z pewnością powrócą, a wraz z nimi udręka i ucisk, które pod przymierzem Izraela były logiczną i nieuniknioną konsekwencją. Ponownie trzeba będzie użyć łaski Pana, a czy łaska ta będzie Antiochem, biczem Izraela, czy Mahometem, biczem chrześcijaństwa, nie ma większego znaczenia, ponieważ zasada jest ta sama. Zarówno lud Daniela, jak i cały świat muszą czekać na dwie wielkie rzeczy, z których obie są konieczne, aby wprowadzić złoty wiek, za którym tęsknił Daniel. Jedną z nich jest pierwsze przyjście, a drugą wtóre przyjście. W wizjach, które miały dopiero nadejść, Daniel miał ujrzeć każde z tych wielkich wydarzeń zobrazowane, a dopiero gdy oba te fakty zostały spełnione, w końcu zobaczył radosną wizję zmartwychwstania.

Tak musi być z nami. Mieliliśmy przywilej, którego Daniel nigdy nie miał, aby zobaczyć realizację dzieła pierwszego adwentu w przeszłości. Mamy przywilej wiedzieć, że żyjemy w dniach drugiego adwentu, ale nie widzimy ukończenia dzieła tego adwentu – w rzeczywistości jest ono ledwie rozpoczęte. Podobnie jak Daniel, nadal nie wiemy „jak długo”. Błogosławieni jesteście, jeśli, podobnie jak Daniel, będziemy mocno przekonani, że chociaż się opóźnia, „na pewno nadejdzie, nie będzie zwlekał”. Mimo to podobnie jak Daniel, jesteśmy przeznaczeni najpierw do „odpoczynku i stania w swoim losie przy końcu dni”. Daniel umarł w Babilonie, nie widząc nigdy tego, na co jego serce czekało całe życie; my, podobnie jak wielu naszych przodków w przeszłości, możemy musieć zrobić to samo. Szczęśliwi jesteście, jeśli pomimo tego okażemy się niezłomni w wierze aż do końca.

(A. O. Hudson. Bible Study Monthly. lipiec/sierpień 1972, str. 81)

Przedruk

# SROGIE DOŚWIADCZENIE WIARY

WT 1901-357 / R2907



PRZEDRUKI WATCH TOWER

„Wiarą ofiarował Abraham Izaaka, będąc kuszo-ny [...] uważając to, iż Bóg może i od umarłych wzbudzić; skąd go też w podobieństwie zmar-tychwstania przyjął” – Hebr. 11:17,19.

Razem ze zmianami dyspensacji przychodzą zmiany w Boskich metodach postępowania z wiernymi. Pańskie polecenie dane Abrahamowi, aby złożył w ofierze swego syna, było całkowi-cie odmienne od wszelkich poleceń, jakie Pan wydałby swemu ludowi obecnie; a jednak pró- by o podobnym znaczeniu, choć innego rodzaju, są nakładane na lud Boży dzisiaj i to w bardzo podobnym celu, a mianowicie w celu wypróbo- wania naszego serca – lojalności wobec Pana – wypróbowania wiary w Niego, w Jego mądrość, w Jego moc, w Jego dobroć.

W czasach Abrahama panowała patriarchal- na forma rządów, a w jej ramach ojciec rodziny sprawował autokratyczną władzę, która najwy- raźniej rzadko była kwestionowana przez dzieci. Mamy informację, że ten sam skrajny pogląd na ojcowskie rządy panuje, przynajmniej pozornie, w dzisiejszych Chinach. Patriarcha Abraham nie podlegał żadnemu ziemskiemu prawu ani wład- cy, ale tylko Bogu. Kiedy Pan sprawdzał, czyli próbował jego wiarę i posłuszeństwo, wzywając do złożenia ofiary z Izaaka na górze Moria – Abraham, pełen wiary i posłuszeństwa, natych- miast odpowiedział i nie było żadnego prawa czy mocy, która mogłaby powstrzymać to po- słuszeństwo. Wydaje się, że nawet Izaak (który w tym czasie miał już dwadzieścia pięć lat), nie stawiał najmniejszego oporu Boskiemu zamiarowi przedstawionemu mu przez jego ojca. Izaak, będąc w pełni sił młodości, z pewnością nie zo- stał przywiązany do ołtarza wbrew własnej woli.

Trudno jest sobie wyobrazić surowszą próbę dla Abrahama niż to doświadczenie. Cóż może

być trudniejszego dla ojca niż zabicie własne- go dziecka, nawet w odpowiedzi na Boskie po- lecenie? Jednak w przypadku Abrahama ofia- ra była podwójnie trudna, ponieważ nie tylko miał naturalną rodzicielską miłość do swoje- go potomstwa, ale był to także syn obietnicy. Syn, na którego narodziny czekał zgodnie z Boską obietnicą, tęskniąc i modląc się przez dwa- dzieścia pięć lat. Syn, którego narodziny w jego starszym wieku były cudem Boskiej mocy. Syn, w którym, zgodnie z Boskim słowem, skupia- ły się wszystkie łaskawe obietnice, które wy- pełniały serce Abrahama przez pięćdziesiąt lat. Obietnice, które przez cały ten okres zmusza- ły go do bycia pielgrzymem i obcym na ziemi, aby w odpowiednim czasie mógł odziedziczyć te wspaniałe obietnice, które należały do przy- szłości. Jak dziwne musiało mu się wydawać, jak zupełnie niewytłumaczalne, że Pan poprosił go o oddanie Izaaka na ofiarę!

Nasz szacunek dla wiary Abrahama wzrasta co- raz bardziej, gdy widzimy różne przejawy jego zaufania do Boga i jego postuszeństwo Boskie- mu przykazaniu. Nawet jako Nowe Stworzenia i ubiegający się o uczestnictwo w boskiej naturze mówimy sobie: „Obyśmy mogli mieć w najpeł- niejszej mierze tę obfitą wiarę, to chętnie postu- szeństwo, tę ufność, spoczywającą bezpiecznie w Bogu, tę pewność, że On jest w stanie dokonać wszystkiego, co obiecał, nawet gdyby dokonanie tego miało wymagać zmartwychwstania!”. Apo- stół zapewnia nas, że Abraham rozmyślał nad tą sprawą, uznając fakt, że Izaak był jego prawowi- tym dziedzicem i został uznany przez Pana. Bóg powiedział: „Od Izaaka zwać się będzie potom- stwo twoje”. Abraham wiedział, że Słowo Boże było prawdziwe, jednak tak silna była jego wia- ra, iż ufał, że Pan Bóg jest zdolny wzbudzić jego syna z umarłych, aby wypełnić swoją obietnicę (Hebr. 11:19).

Jest to dokładnie ten rodzaj wiary, który Pan pragnie znaleźć w duchowym nasieniu Abrahama, Kościele Wieku Ewangelii. Wiary, która będzie Mu ufać nawet tam, gdzie nie może Go dostrzec. Wiary, która rozpoznaje Jego doskonałą mądrość, doskonałą miłość i doskonałą moc. Nie jest to jednak wiara, która rozwija się spontanicznie w obecnych upadłych warunkach. Jej rozwój wymaga lat. Abraham nie posiadał takiego stopnia wiary, gdy po raz pierwszy wszedł do ziemi Kanaan jako pielgrzym. To właśnie brak tej doskonałej ufności w Bogu sprawił, że bał się przyznać, że Sara jest jego żoną, gdy później udał się do granic Egiptu. Jego wiara była wiarą, która wzrosła dzięki jego ciągłej zażyłości z Bogiem, jego Wszechmocnym „Przyjacielem”. Jego poprzednie próby i doświadczenia przyczyniły się do rozwoju jego ostatecznej wiary. Długie oczekiwanie i częste niepowodzenia w sprawie Izaaka były korzystne; próba pomocy Panu w wypełnieniu obietnicy, przez spłodzenie Ismaela, i późniejsze odrzucenie Ismaela jako niezgodnego z Pańskim planem, bez wątpienia pomogły utwierdzić patriarchę w jego zaufaniu, że Boże zamiary są niezienne, a Jego moc nieograniczona.

Tak samo jest z duchowym nasieniem Abrahama, Chrystusem, Kościołem. Rozwój naszej wiary jest również dziełem czasu i cierpliwego znoszenia prób oraz doświadczeń, które, właściwie przyjęte, przynoszą nam wzrost znajomości, wzrost wiary i wzrost społeczności z Bogiem – aż z łaski Bożej osiągamy później taki rozwój wiary w Niego, który czasami zaskakuje nas samych i upewnia nas, że uczyniliśmy pewien postęp. Zauważamy, że na początku naszej drogi nie moglibyśmy pomyślnie znieść tych samych prób. W ten sposób widzimy, że pod wieloma względami nawet nasza wiara jest darem Bożym; że chociaż na początku naszych doświadczeń wykazywaliśmy pewną wiarę, to jednak rozwinięcie jej do takiego stanu i stopnia, który będzie przyjemny Bogu, pochodzi z łaski Bożej. Dzieje się to poprzez Jego opatrnościowe kierownictwo, postępowanie i instrukcje. Jemu zatem musimy oddać chwałę nie tylko za chwalebne wyniki, ale także za wiarę i uczynki obecnego czasu, które pasują i przygotowują nas do przyszłej chwały i błogosławieństw.

Góra Moria jest jednym ze wzgórz obejmujących miasto Jerozolimę, które oczywiście nie było w żadnym wypadku zbudowane ani za-

mieszkanie w czasach Abrahama. Świątynia została zbudowana na tym wzgórzu, a pierwotna skała, na której, jak się przypuszcza, Abraham ofiarował swojego syna – później reprezentowanego przez baranka – wciąż tam jest widoczna. To prawda, że nie nazywa się już świątynią, ale mahometańskim meczetem – Meczetem Omara. Niemniej jednak mahometanie zachowali tę naturalną skałę przed zbezczeszczeniem, a odwiedzającym wolno patrzeć na nią przez balustradę – autor oglądał ją z żywym zainteresowaniem w 1892 roku. W świątyni Salomona stanowiła ona podstawę ołtarza ofiarnego, a odpływ (najwyraźniej naturalny) prowadzi z tego miejsca zabijania ofiary pod ziemię w kierunku doliny Jehoszafata, czyli „doliny suchych kości”, która symbolicznie reprezentuje śmierć Adamową, tak jak dolina Hinnom symbolizuje wtórą śmierć. Widzimy w tym Boską przezorność i uprzednie zarządzenie w odniesieniu do każdego elementu planu zbawienia. Bóg nie tylko przewidział, że użyje ziemi palestyńskiej w związku z rozwojem obrazowego Izraela, ale z góry zaplanował również budowę świątyni wieki później, na miejscu, które dla niej wybrał. I to miejsce, i świątynia, i miasto, Jerozolima, i Dolina Jehoszafata, i Dolina Hinnom, wszystko miało być i jest tak wieloma lekcjami w odniesieniu do Boskiego planu, przeszłego, obecnego i przyszłego dla tych, którzy mają oczy swego zrozumienia otwarte, by widzieć te sprawy z właściwego punktu widzenia – z punktu widzenia Jahwe, który obiecał przebaczenie i błogosławieństwo przez nasienie Abrahama, i który od tego czasu stopniowo realizuje swoje wielkie i chwalebne propozycje. Chociaż nasz Pan Jezus, Głowa, i Kościół, który jest Jego ciałem, nie zostali zabici na tej figuralnej skale na górze Moria, to jednak lekcja jest jasna dla wszystkich, którzy rozumieją, że krew cielców i kozłów, która nigdy nie może zgładzić grzechu, ofiarowana na tym miejscu – przedstawia lepsze ofiary, święte i przyjemne Bogu, przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Tylko ci, którzy uznają fakt, że Abraham był obrazem na Boga (Rzym. 4:17, przypis), tak jak Izaak był obrazem na Chrystusa, mogą mieć jasne i zadowalające zrozumienie i ocenę wydarzeń z tej lekcji. Tak jak Abraham był gotów ofiarować swego jedyne syna, w którym ześrodkowały się obietnice, tak Jahwe dał swego Jednorodzonego Syna, w którym ześrodkowały się obietnice, aby umarł za nas. Umarł w ofierze spełniającej wymagania sprawiedliwości, aby w ten sposób

każda obietnica Boża dotycząca błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi stała się możliwa i w właściwym czasie została wypełniona. Chociaż ręka Abrahama została powstrzymana, aby nie był wykonawcą Pańskiego rozkazu, to jednak cały ten incydent ilustruje to, co potwierdza w innym miejscu Pismo Święte, a mianowicie, że „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” grzechów świata. Jeśli dziedzic obietnic nie umrze dla odkupienia człowieka, to obietnice nigdy nie będą mogły być wypełnione. I ta lekcja jest w pełni wyrażona w obrazie, który mamy przed sobą; ponieważ chociaż Abrahamowi nie pozwolono ofiarować Izaaka, ofiarowano przedstawiciela Izaaka, baranka, którego Bóg dostarczył.

Dlatego przez cały Wiek Żydowski Bóg pozwalał cielesnym dzieciom Abrahama radować się z obietnicy błogosławieństwa, wymagając od nich również, aby byli nieustannie świadomi, że błogosławieństwa nie mogą nadejść bez wielkiej ofiary za grzech; wymagając również, aby rok po roku składali ofiary z cielców i kozłów jako ofiary za grzech, chociaż nigdy nie mogły one zgładzić grzechu. Wskazywały one na wielkiego ofiarującego za grzech, który powinien być również wielkim wybawicielem. A teraz my, w Wieku Ewangelii, patrząc na tę sprawę z punktu widzenia jej wypełnienia, widzimy, jak oświadcza Słowo Boże, że ten sam Bóg, który w minionych czasach zapewnił obrazowe ofiary, teraz zapewnił tę prawdziwą, „a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni”. Widzimy również, jak wyjaśnił apostoł, że jak Izaak był, tak i my – pozafiguralny Izaak, członkowie Ciała Chrystusa – jesteśmy ofiarowani na Pańskim ołtarzu. Widzimy, że Jezus, nasz Pan i Głowa, „samego siebie ofiarował” i że my, przykryci zasługą Jego ofiary, możemy stawić „ciała nasze ofiarą żywą” na tym samym ołtarzu i „dopełnić tego, co jest z ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24).

Co za radość, co za błogosławieństwo, widzieć prawdziwe znaczenie i wartość pozafigury; i uświadomić sobie, że śmierć Chrystusa, Głowy, i ofiara Kościoła, Jego Ciała, bynajmniej nie zniweczyły pierwotnego planu Bożego, a są tylko krokami w jego realizacji. W Boskim porządku ofiara ludzkiej natury jest niezbędna do udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, z jego chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Radujemy się z przekonania, że śmierć pozaobazowego Izaaka nie udaremniła Boskiego planu, a raczej wypełniła go. Śmierć Chrystusa stanowi rozległy funda-

ment założony przez Boga, przez który może On być „sprawiedliwym i usprawiedliwiającym” wszystkich wierzących w Jezusa. Tak więc gdy ten chwalebny Mesjasz i Jego dom synów zostaną wywyższeni do mocy wskazanej w obietnicy, będzie On w pełni kompetentny i w pełni upoważniony do udzielenia światu wielkich i wspólnych błogosławieństw, które Bóg oświadczył ojcu Abrahamowi w niejasny i obrazowy sposób.

W świetle duchowego objawienia radujemy się, widząc, że błogosławieństwa, które przychodzą przez to „nasienie Abrahama” (Gal. 3:16,29), będą nie tylko najpierw Boską łaską dla Kościoła, potwierdzoną chwałą, czcią i nieśmiertelnością nadaną każdemu jego członkowi, ale ponadto błogosławieństwami dla wszystkich Jego dzieci. Aby wszyscy, którzy zechcą, mogli usłyszeć głos tego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla i wyjść krok po kroku, nie tylko z więzienia śmierci, ale także z „doliny cienia śmierci” (Psalm 23:4) – coraz wyżej, na szczyty doskonałego życia i doskonałej harmonii z Boskim Stwórcą, utraconej dla wszystkich przez ojca Adama przez jego nieposłuszeństwo, ale odkupionej dla wszystkich – dla tylu, ilu ją przyjmie – przez drogocenną krew Chrystusa.

Czasami niektóre biedne istoty o spaczonych, niewyuczonych umysłach, nieświadome w odniesieniu do Boskiego charakteru i planu, błędnie rozumiejąc Pańskie postępowanie z Abrahamem i jego potomstwem jako figurami, wyobrażają sobie, że tak jak Bóg wezwał Abrahama do poświęcenia syna, tak wzywa ich do złożenia jakiejś ludzkiej ofiary. Na szczęście tych biednych, omylnych istot nie jest wiele i wymagają one raczej naszego współczucia niż potępienia. Przyjaciele Boga, dzieci Boże, nie popełnią takiego błędu w odniesieniu do Boskiej woli, ponieważ, jak jest napisane w Piśmie Świętym, „wy sami od Boga nauczeni”. Ci, którzy są uczeni przez Boga, wiedzą, że ludzkie życie należy traktować jako coś bardzo świętego. Wiedzą również, że nie należy opierać się na własnym zrozumieniu, snach ani wyobrażeniach. Ponadto widzą, że nawet w przypadku Abrahama Bóg nie chciał ofiary z człowieka, a jedynie sprawdzał wiarę Abrahama. My nie mamy takich obietnic złożonych naszym dzieciom, więc wiara nasza nie będzie doświadczana przez śmierć naszych dzieci. Dlatego byłoby niemożliwe, aby Bóg nas w ten sposób wypróbował. Ponadto, gdy widzimy, że całe postępowanie z Abrahamem było obrazowe i gdy

zrozumiemy jego lekcje, cała sprawa staje się dla nas jasną i zrozumiałą.

Chociaż nasienie Abrahama, Kościół, nie ma takich prób jak on, to jednak ma wiele surowych prób i doświadczeń wiary, a w miarę jak są one właściwie przyjmowane, tak wiara obfituje i triumfuje w odniesieniu do wszystkich naszych

spraw życiowych. Jesteśmy coraz bardziej błogostawieni i nauczani przez Pana, coraz bardziej Mu przyjemni i coraz bardziej nadajemy się do dziedzictwa ze świętymi w światłości jako nasienie Abrahama.

Brzask 5-6/1945 str. 35-37

Przedruk

# KRÓLESTWO POKOJU

WT 1911-106 / R4795



PRZEDRUKI WATCH TOWER

Mich. 4:1-8

„Nie podniesie miecza naród przeciwko narodowi, ani się więcej ćwiczyć będą do boju” (w. 3)

Cały świat od dłuższego czasu chełpi się, że cywilizacja i chrześcijaństwo zwyciężyły, że świat stał się Bożym Imperium i że błogostawieństwa Tysiąclecia należą do nich. Konferencje wzajemnej pomocy, rady oraz komisje pokoju powstawały na chwilę na to tylko, aby prędko przestać działać. Okrzyki „Pokój, pokój” nie przyniosły jeszcze dotąd pokoju. Zaczynamy obecnie widzieć, że zwodzili samych siebie, myśląc, że narody ziemi są królestwami Bożymi [artykuł napisany w 1911 roku – przyp. red.] Zaczynamy lepiej pojmować, że Pismo Święte określa te królestwa jako „królestwa tego świata”, królestwa pogańskie, oraz mówi nam, że „Księciem tego świata, który teraz skuteczny jest w synach niedowiarstwa”, jest Szatan, on uzurpator. „Onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został” (Jan 14:30; Efezj. 2:2; Jan 8:44).

Widzimy to wszystko. Królestwo Boże, Królestwo Niebieskie, o które Mistrz nauczył nas modlić się, jeszcze nie przyszło. Jesteśmy jednakowoż zadowoleni, że Boska obietnica zapewnia nas, iż to Królestwo przyjdzie; a także mówi

nam, że Wszechmądry Stwórca czyni obecnie przygotowania do swego Królestwa przez to, że wybiera spośród rodu ludzkiego pewną klasę świętych, którzy mają być połączeni z ich Królem i Odkupicielem w tymże Królestwie, przez które świat ma być błogostawiony.

Jednak nie wszyscy jeszcze przekonani są o tych biblijnych prawdach. Niektórzy, wskazując na monety różnych istniejących dziś królestw, na których widnieje napis „W Bogu ufamy”, oraz roszczenia, że władcy danych królestw panują „z łaski Bożej”, twierdzą, że królestwa te mają Boskie upoważnienie; podczas gdy papież rości jeszcze wyższe pretensje, twierdząc, że jest on osobistym przedstawicielem Chrystusa i Jego Królestwa, tudzież jedynym posiadającym upoważnienie do panowania nad królami ziemi.

Aby lepiej przekonać przesądnych o nieprawdziwości takich roszczeń, nie potrzeba chyba nic innego, jak tylko wykazać sprzeczność zachodzącą między stanem, jaki dziś istnieje, a tym, jaki według Pisma Świętego ma panować w czasie, gdy Ten, który odkupił świat przez ofiarowanie zań samego Siebie, obejmie swoją wielką władzę jako Mesjasz i Król chwały, zniszczy grzech i śmierć we wszelkiej ich formie, oraz uwolni i podźwignie do doskonałości wszystkich po-

słusznych mieszkańców ziemi – włączając tych, którzy zostali zamknięci do wielkiego więzienia śmierci – do grobu, sheolu, hadesu.

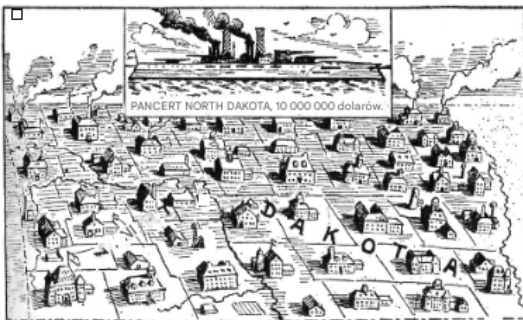
### Podział wydatków budżetowych USA w 1908 roku



### W NASZYM UPRIWILEJOWANYM KRAJU

Stany Zjednoczone Ameryki nie przodują światu ani rozmiarem stałej armii, ani liczbą ogromnych okrętów wojennych. One nie muszą tego czynić, bo nie mają zachłannych chrześcijańskich sąsiadów zagrażających ich granicom; a jednak i ten naród odgradzony od innych tysiącami mil oceanu, podejmuje olbrzymie wydatki na cele wojenne.

#### OKRĘT WOJENNY NORTH DAKOTA 10 000 000 DOLARÓW



Ile kosztowałby okręt wojenny w państwie? THE MINNEAPOLIS JOURNAL:

Jeden z nowoczesnych [pisane w 1911 r. – przyp. red.] okrętów wojennych marynarki Stanów Zjednoczonych nazwany imieniem jednego z tych Stanów „Dakota Północna”, kosztował 10.000.000 dolarów.

Pismo „Minneapolis Journal” wykazało, co można by za pieniądze wydane na ten okręt dokonać w stanie, którego imieniem został on nazwany. Mianowicie: ufundować szkołę rolnictwa wartości \$25 000; farmę dla ekspery-

mentów rolniczych, w każdym z jego powiatów, z rezerwowym funduszem w sumie \$175 000 dla każdej szkoły. Procenty zaś od tego wynosiłyby \$10 500 rocznie i zapewniłyby dalsze podtrzymywanie i prowadzenie każdej z tych szkół. Oprócz tego pozostałoby jeszcze \$1 000 000 na ufundowanie Stanowego Kolegium Rolniczego.

Sytuacja w krajach europejskich jest o wiele gorsza. Czy te wojenne przygotowania tak zwanych chrześcijańskich narodów świata w celu zniszczenia jeden drugiego nie dowodzą nam, że popełniono omyłkę, stosując do nich miano chrześcijan? Nie możemy też mówić, iż niebezpieczeństwo żadne nie zagraża, boć wiadomo, że tylko obawa może pobudzać do tak kosztownych przygotowań wojennych.

### MÓDL SIĘ O KRÓLESTWO CHRYSZTUSOWE

Nadzieją ludzkości jest Królestwo Boże opisane w wersetach, które mamy pod rozwagę. „Góra domu Pańskiego” oznacza dom Królestwa Bożego, czyli Jego Kościół. Władza tegoż Królestwa utwierdzona zostanie na wierzchu, czyli ponad królestwami świata. Ono zostanie wywyższone pomiędzy narodami, a wszyscy ludzie zbiegają się będą do niego. Będzie ono przykuwać uwagę wszystkich narodów. Poprowadzi je do wznoszenia się w górę. Siłą pociągająca ludzkość w ten sposób będzie błogosławieństwo naprawienia wszystkich rzeczy, które Królestwo to będzie gotowe udzielić wszystkim ludziom, w miarę jak będą dochodzić do harmonii z jego zarządzeniami (Dzieje Ap. 3:19-23).

Królestwo to będzie podobne do ruchu syjonistycznego w Ziemi Świętej. Królestwo to będzie duchowe, niewidzialne dla ludzi, lecz ziemskimi jego przedstawicielami będą Żydzi. „Ujrzyście Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkie proroki w Królestwie Bożym” (Łuk. 13:28). Uczucia Żydów skłaniają się już teraz ku Ziemi Obiecanej i będą do niej dążyć coraz liczniej, a wszyscy wierni z nich pójdą tam, jeśli nie osobiście to udzielać będą swoją pomoc finansową. Nadzieje i obietnice izraelskie pociągają tych, którzy teraz tam idą. Stopniowo tak naród żydowski, jak i wszystkie narody, poznają łaskę Bożą w błogosławieństwach restytucji i zawołają: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami Jego; bo zakon

z Syonu wyjdzie, a Słowo Pańskie z Jeruzalemu” (Izaj. 2:3; Mich. 4:2).

## USTANOWIENIE POKOJU BOŻEGO

Werset 3 mówi nam, w jaki sposób sąd Mesjasza będzie wykonywany, pokazując, iż najlepszymi względami będą obdarzane narody miłujące sprawiedliwość, a narody niesprawiedliwe otrzymywać będą karanie. Pierwszym skutkiem tego rozporządzenia będzie zaprzestanie wojen. Metale używane poprzednio na narzędzia mordercze zostaną użyte na narzędzia i maszyny rolnicze. Ziemia nie będzie więcej przesiąkać krwią ludzką, lecz będzie uprawiana ku ich korzyści; jedni drugich nie będą więcej napadać, nękać, ani straszyć. W rozpoczęciu się tych czasów lud

Pański przedstawiony jest jako mówiący: „Niech każdy podąża za swoją własną koncepcją Boga, ale Izrael musi podążać za Jahwe, który wówczas zgromadzi ich ponownie do ziemi ich i będzie królował nad nimi na górze Syjon”.

Pierwotne panowanie dane było Adamowi, lecz utracił je on przez grzech. Jezus przez swoje posłuszeństwo aż do śmierci stał się oną mocną Wieżą Obronną, Fortecą i Obrońcą dla całego ludu Pańskiego. „Wiedz, że do ciebie [do Jezusa] przyjdzie; przyjdzie, mówię pierwsze państwo”, i przez tysiąc lat On będzie panował, błogosławiąc i podnosząc wszystkich chętnych i posłusznych.

Straż 1928 str. 10,11

br. Łukasz Miller

## BŁOGOSŁAWIENI OWI SŁUDZY

„Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających” – Łuk. 12:37 (BW).

Rozważany przez nas werset składa się z dwóch części. Pierwsza mówi o pewnej grupie osób, która jest błogosławiona, a druga część mówi o charakterze tego błogosławieństwa w praktyce. Skupimy się nie na nagrodzie (drugiej części), ale na tym, jak znaleźć się w tej grupie szczególnie uprzywilejowanych sług. Ten werset pada w kontekście szerszej wypowiedzi Pana Jezusa, który wspomina o dwóch odrębnych podmiotach. Wersety 35-41 mówią o szeroko rozumianych sługach, a wersety 42-48 mówią o szafarzu. Analizując te fragmenty, możemy dojść do wniosku, że te dwa podmioty są inne i mają inną rolę (słudzy mają otworzyć powracającemu Panu drzwi, a szafarz ma dać pokarm we właściwym czasie), to jednak tym wspólnym mianownikiem, który ich łączy, jest postawa czujności: „Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających” (Łuk. 12:37 BW); „Błogosławiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego” (Łuk. 12:43, BW). Wydaje się, że właśnie to jest ten główny fundament przesłania Pana Jezusa w tym fragmencie, a cała wypowiedź jest rozwinięciem tej myśli.

Dodatkowo należy zauważyć, że mowa nie jest o wszystkich sługach pana, który wraca z wesela. Stwierdzenie „owi słudzy” wskazuje tylko na tych, którzy czuwali podczas jego powrotu z wesela. Pozwala to nam wnioskować, że są dwa typy sług w tym domu: ci, którzy czuwali i ci, którzy spali. Werset z Ewangelii Łukasza 12:37 mówi właśnie tylko o tych, którzy czuwali i tylko ci zostali nazwani błogosławionymi.

Skupiając się na słowach tego wersetu, zauważymy, że nie jest to zapis bez kontekstu. Jest on jakby podsumowaniem wcześniejszych słów. „Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka” (Łuk. 12:35-36, BW). Wypowiedź Pana Jezusa wskazuje nam, jak stać się „owym” sługą, który jest nazwany błogosławionym.

### PRZEPASANE BIODRA

Pierwszym atrybutem błogosławionego sługi są przepasane biodra. Przepasanie bioder w Słowie Bożym kojarzone jest albo z pracą, albo z podró-

żą. Bez wątpienia, wskazują one na gotowość. Nikt, kto przepasuje biodra, nie idzie odpocząć. Dzięki przepasanym biodrom można było mieć najbardziej potrzebne rzeczy do służby przy sobie, jednocześnie dostępne w łatwy sposób: „Z tych, którzy budowali, każdy miał miecz przypasany do boku i tak budował” (Neh. 4:18, BW). Zauważmy, że to byli budowniczoie, którzy mieli przepasane biodra, a do nich umocowany miecz i nie krępowano to ich ruchów podczas pracy. Natomiast w chwili ataku wroga, w jednej chwili dobywali miecza i byli gotowi do walki. Przepasanie bioder to nie tylko cecha żołnierza czy walki, ale przede wszystkim pracy: „A oto szczęściu mężów przyszło od górnej bramy, zwróconej ku północy, a każdy miał w swoim ręku narzędzie zniszczenia. A był wśród nich jeden mąż, odziany w lnianą szatę z przyborami do pisania u swojego boku; ci przyszli i stanęli koło miedzianego ołtarza” (Ezech. 9:2, BW). W tym wypadku nie ma mowy o narzędziu zniszczenia, ale o przyborach pisarskich, które również były narzędziem (tylko innym), za pomocą którego wola Boża miała być wypełniona. Przepasanie bioder nie służyło tylko do mocowania narzędzi, ale do zwiększenia intensywności swoich ruchów: „Eliasz zaś ogarnęła moc Pana, bo przepasawszy swoje biodra, biegł przed Achabem aż do wejścia do Jezreelu” (1 Król. 18:46, BW). W tym wypadku polegało ono na podwinięciu dolnej części tuniki, aby stawiać więcej kroków w szybszy sposób. Dokładnie taka myśl przyświecała podczas wychodzenia Izraelitów z Egiptu: „A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana” (2 Mojż. 12:11, BW). Izraelici wiedzieli, że o północy nastąpi dziesiąta plaga, ale nie znali dokładnej godziny wyjścia z Egiptu. Opis wskazuje, że mogły to być długie godziny po północy, a mimo to, jeszcze przed północą, kiedy spożywali paschę, mieli ją spożywać tak, jakby w każdej chwili mieli wstać, wyjść, i to szybko.

Na podstawie tych opisów łatwiej zrozumieć myśl Pana Jezusa, kiedy każe nam mieć przepasane biodra. Świadczą one o osobistym przygotowaniu się do pracy, o gotowości ze względu na służbę, którą mamy wykonać: „Nadciąga przeciwko tobie pogromca, wzmocnij więc strażę! Przepatrz drogę! Przepasz biodra! Zbierz wszystkie swoje siły!” (Nah. 2:2, BW). Co ważne, nie można być przygotowanym do służby, nie będąc

przepasanym i nie mając odpowiednich narzędzi. To właśnie zaniedbanie tego elementu naszego przygotowania powoduje, że służba może nie być należycie wykonana. Słabość może być okazana w zachwianiu się poprzez słabe biodra: „Gdy wzięli cię w dłoń, zgiąłeś się i przebiłeś im całe ramię, a gdy oparli się na tobie, złamałeś się i spowodowałeś, że wszyscy zachwiali się w biodrach” (Ezech. 29:7, BW).

Prowadzi nas to do wniosku, że nasza postawa nie może być senna, trwająca w letargu lub w odpoczynku. Ci słudzy charakteryzują się pełną gotowością do pracy. Oni nie służą na daną godzinę, przez co mogą powiedzieć, że teraz odpoczywają, a za godzinę się przepaszą. Ich ogólna postawa ma się charakteryzować ciągłą gotowością, bo wiedzą, że mają określone zadania do wykonania, ale nie wiedzą, kiedy, jak to zauważył Pan Jezus: „Czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni!” (Łuk. 12:38, BW).

## ŚWIECE ZAPALONE

Zapalona świeca jest potrzebna tylko w nocy. W dzień nie ma powodu jej używać. Pan Jezus wskazuje tutaj na noc jako czas służby, więc drugim atrybutem musi być źródło światła w ciemności. To właśnie w ciemności potrzeba światła, aby widzieć to, co dookoła się dzieje: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Psalm 119:105, BW). Czas wtórej obecności charakteryzuje się ciemnością. Ta ciemność objawia się w zacieraniu granic między ogólnym dobrem i złem, gdzie poprzez poprawność polityczną nie wiadomo, co jest dobre, a co złe. Środki masowego przekazu uczą przy pomocy przemysłu rozrywkowego, że chrześcijaństwo ze swoimi wartościami to zaściankowość i przeżytek, przy czym szeroko rozumiane religie wschodu świadczą o szerokich horyzontach i osobistym rozwoju.

W tym wszystkich sługa Pański musi się odnaleźć i wiedzieć, co należy, a co nie. Wyznacznikiem ma być Biblia i tylko ona. Berianie, którzy słuchali słów ap. Pawła, wykazali się czujnością opierającą się tylko na Słowie: „Którzy byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dzieje Ap. 17:11, BW). Badali Pisma, a nie dodatki do pism wypracowane przez faryzeuszy czy saduceuszy.

Tym samym możemy powiedzieć, że naszą zapaloną lampą jest Słowo Boże, przez które powinniśmy przepuszczać wszystkie aspekty naszego życia: tak przede wszystkim kwestie duchowe i doktrynalne, jak i doczesne, związane z codziennym życiem i rozwojem Nowego Stworzenia: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach” (2 Piotra 1:19, BW). Piotr wyraźnie wskazuje, że ta „niby pochodnia” jest potrzebna teraz, bo teraz jesteśmy jakby w „ciemnym miejscu”. Również Salomon zauważył, że przykazania stanowią doskonałą wykładnię dla codziennego życia: „Gdyż przykazanie jest pochodnią, a nauka światłem; drogą życia zaś są napomnienia do karności” (Przyp. 6:23, BW). Ogólnie rzecz biorąc, Słowo Boże wskazuje Boski Plan względem ludzkości, jednak oprócz przedstawienia celu Bożego działania, w Biblii mamy także jasne wytyczne, co należy zrobić, by być beneficjentem Bożych dóbr. Zauważył to Hiob, który Boże prawo stosował w codziennym życiu: „Obym był jak za dawnych miesięcy, jak za dni, gdy mnie jeszcze strzegł Bóg, gdy jego pochodnia jaśniała mi nad głową, gdy w jego świetle chodziłem w ciemności” (Ijoba 29:2-3, BW).

Wszystkie te przykłady mówią o tym samym. Człowiek chcący służyć Panu Bogu, żyje w świecie grzechu i chcąc podążać za Panem, musi mieć jasne instrukcje, co i jak należy robić, a może to uczynić tylko poprzez Słowo. Bo to właśnie powinnością sługi jest wiedzieć, czego Pan oczekuje od niego: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym 12:2, BW). Umiejętność oddzielenia dobrego od złego to jedna z kluczowych kompetencji członków „Klasy Nóg”.

Jednak należy pamiętać, że ta lampa nie jest światłem tylko dla samego sługi, ale i dla wszystkich, którzy są dookoła: „Nikt też nie zapala świecy i nie nakrywa jej naczyniem ani nie stawia pod łóżkiem, ale stawia ją na świeczniku, ażeby widzieli światło ci, którzy wchodzą” (Łuk. 8:16, BW). Czymże jest to światło z naszej lampy dla innych? „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:16, BW). Słowo Boże jako drogowskaz właści-

wego postępowania nie może zatrzymać się na gruncie teorii, ale na płaszczyźnie praktyki – codziennej i nie spektakularnej, ale konsekwentnej. Ponieważ zaniechanie „dobrego uczynku” może przerodzić się w zły uczynek, który też jest świadectwem dla innych: „Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu” (Rzym 2:24 BW).

W zapisie z Ewangelii Łukasza 12:35 widzimy, że aby sprawować swój urząd sługi, należy być w ciągłej osobistej gotowości oraz stale mieć oświetloną przestrzeń wokół siebie. Dopiero takie przygotowanie pozwala nam prowadzić pewien styl życia, którego wymaga od nas Pan Jezus: „Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka” (Łuk. 12:36, BW).

## CZUJNOŚĆ

Pan Jezus mówi w tych słowach, jakimi mamy być. Nie chodzi o to, by dosłownie całymi dniami oglądać serwisy informacyjne i patrząc w niebo szukać, czy coś się wydarzyło, czy nie. Ci słudzy czekający na pana, wiedzą, że On przyjdzie – spodziewają się, ale nie wiedzą dokładnie, kiedy to nastąpi: „Czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogostawieni oni! To wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej przyjdzie, nie dopuściłby do tego, by podkopano dom jego” (Łuk. 12:38-39, BW). Pan Jezus podkreśla tym samym, że to nie o dokładną godzinę powrotu chodzi, ale o styl życia: czuwania i gotowości, aby gdy zobaczą go z daleka, byli gotowi, aby Mu otworzyć.

Czułość pojawia się w Nowym Testamencie w dwóch kontekstach: czułości osobistej i oczekiwania powrotu Pańskiego.

Czułość osobista jest ściśle związana z osobistą modlitwą: „W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękczynieniem” (Kol. 4:2, BW). Według słownika, czujny to ktoś „zwracający na wszystko baczność uwagę”. Tym samym możemy wnioskować, że modlitwy powinny dotyczyć wszystkich sfer naszego życia: postępowania, słów, uczuć czy problemów codziennych, jak i przede wszystkim duchowych. Powinny one być świadome, a nie sprowadzające się do poziomu recytowania wierszy. Apostoł Paweł nawołuje, że modlitwa to pewien wyraz naszej duchowej czułości:

„W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (Efezj. 6:18, BW). Zaniedbanie modlitwy może się wiązać z negatywnymi skutkami: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mat. 26:41, BW). Rozwijające się Nowe Stworzenie cały czas ma „pod górkę”, tocząc bóg z naszymi przyzwyczajeniami czy słabościami. Cieleśne „nie chcę mi się” może być niewinnym brakiem obecności na konwencji czy w zborze, które może w sposób długofalowy – praktycznie niezauważalny, bo przekładający się na długie lata – zaniedbywać nasz rozwój duchowy.

Drugi rodzaj czujności dotyczy powrotu Pańskiego. Również ma on wymiar połączony z modlitwą, jednak akcenty są już nieco inne. „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24:42, BW). W tym długim wywodzie o czasach końca Pan Jezus podaje mnóstwo szczegółów, ale nie precyzuje detali co do czasu. Rozpoznanie czasu wypełnienia się tych rzeczy leży po stronie sług. To, z czym Pan Jezus zostawia swoich naśladowców, to wezwanie do ciągłej czujności. Ta czujność w praktyce objawia się rozpoznaniem momentu, kiedy zapowiadane wydarzenia wypełnią się, ponieważ sposób ich wypełnienia zgodnie z zamierzeniem Pana Boga nie ma być oczywisty: „I wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewacie” (Łuk 12:40, BW). Zauważmy, że Pan Jezus podaje w tej przypowieści jako przykład godziny bardzo precyzyjny moment. W innym miejscu podobnie zwraca na to uwagę: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie” (Mat. 25:13, BW). Faktycznie, czy Pan Jezus kiedykolwiek powiedział jakąkolwiek datę? Nigdy! Jednak czy powiedział, w jakim czasie – szerszym spektrum – to się wydarzy? Tak, chociażby w Ewangelii Mateusza 24. I to na tym gruncie są wątpliwości i tylko na tym gruncie w praktyce objawia się czuwanie: rozpoznanie czasu swego nawiedzenia, co zaniedbali Żydzi podczas pierwszej obecności.

Zauważmy, że Izraelici znali doskonale proroctwo o 70 tygodniach, wiedzieli, w jakim czasie należy spodziewać się zapowiadanego Mesjasza: „Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon. Gdy to usłyszał

król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima. I zgromadziwszy wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się ma Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: W Betlejemie Judzkim; bo tak napisał prorok” (Mat. 2:2-5, BW). Przekonanie, że żyją w tym zapowiadanim czasie, powodowało, że widząc działalność Jana Chrzciciela, od razu łączyli fakty: „Gdy zaś lud oczekiwał i wszyscy w sercach swych rozważali, czy też Jan może nie jest Chrystusem” (Łuk. 3:15, BW). Herod na tyle rozpoznał czas, że kazał wymordować dzieci do drugiego roku życia, bo z proroctw wychodziło, że w tym czasie miał pojawić się Mesjasz: „Wówczas Herod przywołał potajemnie mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy”; „Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo, wydał rozkaz, aby pozabijać wszystkie dzieci w Betlejemie i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodsze, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców” (Mat. 2:7,16, BW).

## ROZPOZNANIE CZASU

Chociaż Pan Jezus nie mówi o konkretnej dacie, ale o czasie powrotu, to Pan Bóg konsekwentnie w proroctwie Daniela wskazuje czas pierwszej obecności, jak i czas wtórej obecności. Jednak czy proroctwo czasowe jest tym argumentem rozstrzygającym? Nie do końca. Herod interpretował proroctwo o Mesjaszu jako o powrocie pełnoprawnego spadkobiercy króla Dawida i w tym aspekcie widział zagrożenie. Uczniowie, pytając Jezusa o chwałę Izraela, mieli na myśli okupację Rzymu: „Gdy oni tedy się zesłi, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dzieje Ap. 1:6, BW). Podobnie tuż po zmartwychwstaniu ich oczekiwania względem Jezusa były inne: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało” (Łuk. 24:21, BW).

I o ile można powiedzieć, że wiele serc było niegotowych, czy wręcz niechętnych pierwszej obecności, bo burzyło to ich światopogląd, o tyle wiele serc rozpoznało czas i osobę Mesjasza: „A był człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg z nim nie był” (Jan 3:1-2, BW).

Nie potrzeba więcej, by sądzić, że wielu miało tę świadomość, jednak mimo tego, nie odważyli się wykonać kolejnego kroku swego wyznania: „Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w niego, ale gwoli faryzeuszów nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi; umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą” (Jan 12:42-43, BW).

Pomijając proroctwa czasowe, rozpoznanie pierwszej obecności miało dodatkowy bodziec w postaci cudów: namacalnych, widzialnych, doczesnych. To było za mało, aby przyznać, że Jezus to Mesjasz: „A chociaż tyle cudów dokonał wobec nich, nie wierzyli w niego” (Jan 12:37, BW). Jednakże, na całe szczęście, Pan Bóg patrzy na serce człowieka, a nie na to, co widzialne, dlatego wątpliwości nie są w oczach Bożych dyskwalifikujące, przykład mamy w Natanaelu: „Filip spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu. Wtedy Natanael rzekł do niego: Czy z Nazaretu może być coś dobrego? Filip na to: Pójdź i zobacz! A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (Jan 1:45-47, BW). Natanael pewnie proroctwa znał, ale podobnie jak pozostali Izraelici spodziewał się Jezusa, syna Dawida, z wysokiego rodu, mającego postawę godną królewskiej. Nazaret był w życiorysie mocno dyskwalifikujący. A mimo to, Jezus go nie karci ani nie upomina, ale stawia za wzór! To pokazuje nam, że dochodzenie do Prawdy jest indywidualnym procesem, gdzie podstawą jest stan serca: „I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” (Mat. 13:10-11, BW).

## WTÓRA OBECNOŚĆ

Pan Jezus w pewnym momencie, po kilku latach działalności, powiedział o Izraelu: „I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44, BW). Widać ewidentnie, że odrzucenie Jezusa z Nazaretu wiązało się z negatywnymi konsekwencjami. Dlatego tak ważne jest wezwanie z Ewangelii Łukasza 12:37, aby być czujnym, uzbrojonym w Słowo Boże i modlitwę, by rozpoznać właściwy czas. Bo tylko

postawa czujności „Klasy Nóg” wiąże się z błogosławieństwem.

Dzisiaj jesteśmy w komfortowej sytuacji, ponieważ patrzymy na wydarzenia wtórej obecności z perspektywy. Zauważmy, że nasz ruch powstał globalnie i był on nie efektem cudów, objawień czy innych niewyjaśnianych zjawisk, a jedynie interpretacją wersetów i łączenia faktów. Genezą Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego były właśnie nauki paruzyjne, gdzie zauważono, że pewne wydarzenia miały ponadprzeciętny charakter. I tak proroctwo o 1260 dniach obaliło prymat papieżstwa. Dla współczesnych jest to wydarzenie historyczne – uwięzienie papieża i jego śmierć w niewoli. Było to 225 lat temu. Potem znowu pojawił się papież i tak trwa do dziś. Więc? Ano różnica w tym, że ta instytucja straciła na znaczeniu. Dla nas to naprawdę odległa historia, która nie robi już większego wrażenia. Jednak dla ówczesnego świata było to trzęsienie ziemi: „nadcześnik”, „święty”, „doskonały”, jest tarzany w błocie przez Napoleona. Mentalnie było to ciężkie do zaakceptowania. Nie dziwi fakt, że wielu chrześcijan powiedziało na początku XIX wieku „zaczęło się” i stąd powstało wiele oddolnych ruchów związanych z powrotem Pańskim, a powodem było szerokie zainteresowanie tym tematem. Wszyscy oni, w tym czasie prawie całego XIX wieku, zaczęli charakteryzować się czujnością w postaci badań proroctw czasowych i stawiania wielu niewygodnych pytań ówczesnym duchownym. Nikomu data 1874 nie zaświeciła się złotymi cyframi na ścianie. Jednakże nikt też nie zlekceważył tych wszystkich wydarzeń.

I tak my dziś możemy na to spojrzeć nie inaczej: chłodnym okiem analizować wydarzenia geopolityczne związane z pierwszą wojną światową, możemy przeanalizować geopolitykę drugiej wojny światowej i powstanie państwa Izrael. Nasz luksus polega na tym, że możemy na to spojrzeć z perspektywy czasu. Wystarczy tylko samodzielnie przeanalizować werset: bez uprzedzeń, osobistych niechęci, czy własnego ego.

## LETARG

Jeżeli czuwaniu poświęcono tak dużo wersetów, nie może ujść uwadze, że polem, na którym wybierający się Kościół obecnie toczy największe boje, to właśnie czujność. Podstawowym zarzutem w okresie Laodycei jest brak zaangażowania:

„Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” (Obj. 3:17, BW). Zarzut jest pod adresem autooceny – wszystko mam, nie muszę się już starać i angażować. A z pewnością okres Laodycei, chociaż jest to ostatni okres, i jak wierzymy bliższy końca, to nie upoważnia nas do letargu, czy odkładania spraw na potem.

Tylko czujny sługa – i nie kto inny – jest w stanie odpowiedzieć na głos pukania do drzwi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj. 3:20, BW). I te słowa ściśle korespondują z zapisem z Ewangelii Łukasza 12:37. W obu miejscach jest przybywający Pan, któremu trzeba otworzyć drzwi, a ci, którzy to robią, otrzymają szczególny wymiar błogosławieństwa. Nie możemy pozwolić sobie na odłożenie tej sprawy na potem, bo istnieje zagrożenie, że może być za późno: „Ja spałam, lecz moje serce czuwało. Słuchaj, to mój miły puka: Otwórz mi, moja siostró, moja przyjaciółko, moja gołąbko bez skazy! Gdyż moja głowa pełna jest rosy, moje kędziory pełne wilgoci nocnej. Zdjęłam już moją suknię, jakże więc mam ją znowu przyoblec? Umyłam moje nogi, jakże więc mam je znowu pobrudzić? Mój miły wsunął rękę przez otwór, a wtedy zadrżały moje wnętrzności. Wstałam, aby otworzyć mojemu miłemu, a z moich rąk kapała mirra, z moich palców ciekła mirra na rękojeść zasuwę. Otworzyłam mojemu miłemu, lecz mój miły już odszedł, znikł; byłam zrozpaczona, że odszedł. Szukałam go, lecz go nie znalazłam, wołamam go, lecz mi się nie odezwał” (Pieśń 5:2-6, BW). Ciąg wydarzeń jest identyczny: Pan przychodzi, należy otworzyć Mu drzwi, ale już mi się nie chce, bo śpię. Jednak po namyśle otwieram, tylko że już jest za późno.

Dlatego tak ważne jest nielekceważenie proctw biblijnych, tych czasowych także. Chwila nieuwagi i nasza duchowa konstrukcja może ucierpieć: „Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę założysz ręce, aby odpocząć, a wtem zaskoczy cię ubóstwo jak włóczęga i niedostatek jak zbrojny mąż” (Przyp. 24:33-34, BW). Dlatego, jeśli jesteśmy w modlitwie czujni, to mając świadomość naszych słabości, wiemy, że nie pokonamy naszych przywar sami. Tylko poprzez działanie ducha świętego kolejne obszary charakteru możemy podporządkowywać woli Pańskiej: „Albowiem Bóg to według upodoba-

nia sprawia w was i chcenie, i wykonanie” (Filip. 2:13, BW).

## 150 LAT OBECNOŚCI PAŃSKIEJ

Tym samym ktoś może zwrócić uwagę, że 150 lat [artykuł pisany w roku 2024 – przyp. redakcji] to dość długo i może faktycznie nie ma sensu tym zagadnieniem się interesować. Powstaje bowiem pytanie, czy okres niewidzialnej obecności ma biblijne uzasadnienie. Wesele w Kanie pokazuje nam pewną specyfikę. Problem na weselu według Marii może rozwiązać tylko Jezus. Jezus nie wzbrania się interweniować, ale zwraca uwagę na czas: „A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (Jan 2:3-4, BW). Problemem nie jest to, że Jezus nie może pomóc. Może, ale to nie ten czas. Jednak interweniuje, ale w tajemnicy, czego efektem jest dowód, że On jest Mesjaszem, ale tylko dla uczniów: „Takiego pierwszego cudu dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej; i objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego” (Jan 2:11, BW). Pan Jezus dokonał podczas pierwszej obecności mnóstwo cudów i były one świadectwem dla całego Izraela. Jednak ten był przeznaczony tylko dla uczniów. Nie inaczej jest z wybierającym się Kościołem w czasie Żniwa. Wydarzenia, które się dzieją, dotyczą całego świata, ale tylko naśladowcy Pańscy potrafią im przypisać właściwe źródło działania.

Jednak czy 150 lat obecności ma uzasadnienie? Wychodzi na to, że jest to konieczne i to ze względu na nas. „Albo może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi?” (Rzym 2:4, BW). Cierpliwość to jest ta cecha Pana Boga, która widząc grzech i zaniedbanie w ludzkiej Bożym, powoduje, że mimo iż Bóg ma podstawy do interwencji, nie robi tego, aby Jego służy się opamiętali. Dodatkowo zauważmy napomnienie apostoła Piotra: „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2 Piotra 3:9, BW). Piotr nie zaprzecza, że Pan Bóg przesuwa pewne rzeczy w czasie. Jednak nie robi tego ze względu na swoją niestłowność czy zaniedbanie, ale ze względu na nas. Aby dać nam czas na wypra-

cowanie charakterów, by sprostały standardom uczestnictwa w Kościele.

Jest czas końca Żniwa. A to znaczy, że nie jest to czas lekceważenia nauk, prorocत्व czy wydarzeń na świecie. Nie możemy pozwolić sobie na wygodę odkładania spraw na później, ale będąc przepasanymi, powinniśmy charakteryzować się pełną gotowością do służby, mając na uwadze

przestrożę Pańską: „Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem zniecka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21:34-36, BW).

## HELENA KUC



MOJA DROGA DO PRAWDY

Nazywam się Helena Kuc i kiedy to piszę, w styczniu 2024, mam 99 lat.

Byłam wychowana w rodzinie katolickiej, wielodzietnej. Byłam siódmą z ośmiorga dzieci, potem miałam jeszcze sześcioro przyrodniego rodzeństwa. Miałam 8 lat, kiedy umarła nam mama. Wychowała mnie siostra, Frania. Bardzo o mnie dbała. Gdy miałam 9 czy 10 lat, przyszedł do nas ksiądz proboszcz. Mówi do taty: „Niech mi Pan da córkę”, wskazując na mnie. Tata lekko podniósł prawą rękę: „Ja córki proboszczowi nie dam”. Tak sobie zawsze myślałam, po co mnie chciał, co miałabym tam robić, tam nie było nawet krowy do pasienia. Dziś wdzięczna jestem mojemu tacie, że tak postanowił.

W 1939 roku wybuchła wojna, w 1940 mojego kuzyna Niemcy wywieźli na roboty. Tata mówił do mnie: „Uciekaj z domu, bo cię wywiozą”. Więc ja pojechałam do mojej siostry Frani. Szwagier był Niemcem, zameldował mnie jako służącą. Siostra już miała dwoje dzieci, więc pomagałam w opiece nad nimi.

Gdy miałam 16 lat, zakochałam się w Janku. Gdy zabrali go do wojska, pisał do mnie piękne, długie listy. Dowiedziałam się jednak, że Janek

jest innego wyznania, nie wiedziałam jakiego, ale nie ewangelickiego. Dlatego napisałam, że z nim zrywam. Janek mi odpisał piękny list, ale ten list mnie nie wzruszył. W tym liście mi napisał: „Jakim sądem sądzicie, takim będziecie osądzeni. Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą”. Wiedziałam, dlaczego mi to napisał, ale nie wiedziałam, skąd te słowa. Dzisiaj wiem. Więcej się nie widzieliśmy, choć wiem, że próbował mnie odnaleźć. Do dziś mam go w sercu, bo czuję, że go skrzywdziłam, osądzając bez powodu.

W 1945 roku wróciłam do domu, do Lipnika. Dla mnie to już nie był ten sam dom, tata się ożenił, już były inne dzieci. Dlatego zaczęłam myśleć o własnej rodzinie. I niedługo potem poznałam Antosia, mojego przyszłego męża. Też był półsierotą, jego ojciec zginął tragicznie. Zauważyłam, że ma dużo cioc i wujków, bo gdy pytałam: „Gdzie mama?”, odpowiadał, że pojechała do wujka. Dopiero później zrozumiałam, że mama pojechała na konwencję z córką i młodszym synem, a te ciocie i wujkowie to braterstwo.

Antoś zaraz chciał się żenić, poszliśmy na zapowiedzi. Brakowało mi jednak paru dni do 20 lat, tata musiał się podpisać i świadkowie. Był piątek, nas pięcioro weszło na plebanię. Biu-

ro było zamknięte, więc weszliśmy wszyscy do dużego pokoju. Stoły były nakryte, na nich gęsi lub kury, z półmisków tylko nogi sterczały. Miał przyjechać biskup. Jak proboszcz nas zobaczył, zmieszał się i bardzo się na nas rozgniewał, że weszliśmy do środka. Krzyczał: „Po coście tu przyszli?”. Gdy wyszliśmy i wytłumaczyliśmy, po co przyszliśmy, ksiądz chciał, żeby tata poszedł do spowiedzi, do komunii. Jednak tata powiedział: „Ja się nie będę przed księdzem spowiadał”. Ksiądz zagroził, że ślubu nie da. Tata mówi: „Jak ksiądz nie da ślubu, to pojedziemy do Białej, a jak w Białej nie dadzą, to wezmą ślub pod wierzbą i będą żyli razem”. Tata był wierzącym, ale w księży nie wierzył. A Antoś do spowiedzi i komunii poszedł. Jak wspominałam, to był piątek. Byłam tak wychowana, że w piątek zawsze pościliśmy, a tam taki przepych. Później mi to też dało dużo do myślenia.

Zaprosiliśmy rodziców Antosia na ślub, ale nikogo z jego rodziny nie było. W kościele bardzo płakałam, że nikt nie przyszedł. Dziś wiem dlaczego. Po ślubie wprowadziłam się do domu mojego męża. Była niedziela, ubieram się do kościoła, a mąż się nie wybiera i mówi, że do kościoła nie pójdzie. To był szok dla mnie, nie wiedziałam, że wchodzę do rodziny innego wyznania. Płakałam, ale uciec nie miałam gdzie. Do kościoła chodziłam sama. Jednego razu teściowa mówi: „Ksiądz na ambonie będzie czytał dwa teksty, zapamiętaj je”. Miałam dobrą pamięć, po powrocie do domu teściowa wyszukała mi te teksty w Biblii. I od tej pory tak było co niedzielę. Zauważyłam, że oprócz tych tekstów w Biblii było zapisane coś więcej. Jednak wtedy Pismo Święte mnie nie interesowało.

Po dwóch latach urodziła się nam córka, dałam ją ochrzcić, mąż nie protestował, ale sam też na zebrania nie chodził. Gdy moja siostra urodziła syna, poprosiła mojego męża za chrzestnego. Mąż w pierwszej chwili się zgodził, ale później to przemyślał i mówi do mnie: „Idź do siostry i powiedz jej, że nie pójdę”. Więc poszłam do siostry, a ona w płacz, krzyk, że syn umrze. Ja się wystraszyłam, mówię do męża: „Przecież nie musisz w to wierzyć, idź za chrzestnego”. Była sobota, trzeba było pracować za darmo na odbudowę Warszawy, więc mąż podjął drugą zmianę. Poszedł na inny oddział, to była fabryka lin, była zima, mąż się ubrał w kożuch, opasał się paskiem skórkowym. Maszyna złapała go za ten pasek, porwało go na wał. Dobrze, że na hali był

strażnik, wyłączył maszynę, ale mąż był nieprzytomny. Zabrali go do szpitala, trzeba było zszyć głowę. Tak to Pan Bóg w swojej opatrności przeszkodził mężowi zostać chrzestnym, a jego mama skomentowała to tak: „Dotąd doszedłeś, dalej nie pójdziesz”.

Rok 1952, sobota. Mąż mówi: „Coś mi powiedziało: »Już dla ciebie późno«”. W niedzielę mąż postanowił pójść do zboru, więc ja mówię: „Idę z tobą”. Do tej pory byłam na jednym zebraniu z nim, jeszcze u brata Thena, w Górnej Wsi (Kozy Górne). Mąż od tego czasu chodził na zebrania i w krótkim czasie się poświęcił Panu Bogu. Ja w tym czasie urodziłam syna, jego nie ochrzciłam, część Prawdy znałam już od teściowej. Jak syn podrośł, można było zabrać dzieci na zebranie. Poszłam do zboru. Zbór w Kozach był przeniesiony bliżej naszego domu, do braterstwa Kosów. Jak weszłam, zobaczyłam siostry ubrane na ciemno, chustki zawiązane pod szyją. Jak spojrzalam przez okno, oczyma wyobraźni zobaczyłam białą, pochyłą platformę, na tej platformie anioły w bieli, takie jak malują katolicy. Wydawało mi się, że wszyscy na zebraniu to święci, jak aniołowie, tak odróżniali się od świata. Od tej pory chodziłam na nabożeństwa systematycznie, choć z powodu dzieci tylko na jedną godzinę. Coraz wyraźniej widziałam błędy tego systemu, do którego należałam wcześniej i Prawdę opowiadaną przez braci. Coraz bardziej kochałam Biblię i społeczność braterską. Brat Then powtarzał, że nasz Pan „Inu kurzącego nie dogasi”, co dawało mi pociechę i nadzieję.

W roku 1957 była konwencja w Kętach, tam się poświęciłam Panu Bogu na służbę. Myślałam, że zaraz po chrzcie przejdę wielką reformę charakteru i będę jak ci braterstwo, których tak podziwiałam. Było to błędne myślenie. Praca nad charakterem zajęła mi wiele lat, a i teraz widzę swoje uchybienia.

Charakter ćwiczyłam w ciężkiej pracy. Byliśmy biedni, mieszkaliśmy w domu bez podłóg, zarobaczonym, z myszami i szczurami. Mąż był bardzo pracowity, przebudował dom, sam zrobił podłogi, okna, drzwi, a nawet piękne meble. A ja zajmowałam się dziećmi, gospodarstwem, szylałam ubrania dla wszystkich.

Często mieliśmy gości, bracia nas odwiedzali, a my dzieliliśmy się z innymi tym, co mieliśmy. Pomagaliśmy nawet dawnej właścicielce dworu

w Kozach, której komuniści zabrali majątek i żyła w skrajnej biedzie.

Gdy syn poszedł do szkoły, mimo sprzeciwu męża poszłam do pracy, żeby dołożyć się do wydatków. Choć mieliśmy tyle zajęć, zawsze uczęszczaliśmy na zebrania, także tygodniowe. Bracia nawet przesunęli godzinę rozpoczęcia nabożeństwa, żebyśmy mogli przyjść po pracy. Dzieci chodziły na szkółki, a gdy dorastały, bardzo ich pilnowałam, żeby nie zeszły na złą drogę i świat ich nie pociągnął.

Nie obyło się bez prześladowań. Dzieci w szkole były okrutne. Córce wyrzucały książki z tornistra, wyzywały, nauczycielka nie reagowała. Syn miał więcej szczęścia, bo choć koledzy bardzo mu dokuczali, to trafił na wychowawczynię, która broniła go przed nimi.

W Kozach było dużo braterstwa i ludzie, namawiani przez księży, bardzo nas prześladowali. Jeszcze w 1946 roku nie pozwolili pochować zmarłych na cmentarzu. Ludzie stali przy wejściu z kosami i widłami. Cztery osoby zostały pochowane w ogrodzie u brata Komendery, a potem wydzielono dla nas część cmentarza. Jeden ksiądz przeklął z ambony imiennie 13 rodzin. Drugi zaczynał każdą lekcję religii słowami: „Kociarze i Żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa”. Później, w książce o historii naszej wsi, ten ksiądz został opisany jako człowiek, który bardzo miłował bliźniego. Miałam okazję to sprostować i dać świadectwo o tamtych czasach.

Mąż był przez kilka lat starszym zborowym. Potem z powodu udaru chorował przez 10 lat, umarł, mając 81 lat. Miałam sposobność odwdziżyć mu się za jego miłość i troskliwie się nim opiekowałam przez te wszystkie lata. Nasze dzieci również się poświęciły. Syn Stanisław był bardzo aktywny w służbie Panu Bogu i braciom. Był starszym i pielgrzymem. Umarł, gdy miał 64 lata.

Gdy patrzę wstecz na moje życie, widzę Bożą działalność w nim. Najpierw, przez doświadczenia, nauczyłam się, by nie mieć uprzedzeń do innych ludzi. Zobaczyłam też obłudę katolickiego duchowieństwa. Potem, dzięki cierpliwości Pana Boga, mojego męża i jego mamy, lepiej poznałam Pana Jezusa i jego Ojca, Biblię i braci. Nigdy nie byłam do niczego zmuszana ani namawiana. Dlatego mogłam Prawdę powoli poznać, pokochać i dobrowolnie oddać Panu swoje życie. Często

mam na pamięci tekst: „I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny” – Mat. 19:29.

Otrzymałam to obiecane stokroć. Mam wspaniałą rodzinę, miałam dobrego męża, który bardzo mnie kochał. Mam wspaniałe wnuczki i wnuka, prawnuki i praprawnuki. Wszyscy mi pomagają, najwięcej jestem zżyta z Masiakami: Szymusiem i Edytką, ale wspierają mnie wszyscy. Do dziś mogę mieszkać sama, jestem jeszcze sprawna i radzę sobie z codziennymi obowiązkami, chociaż z pomocą bliskich. Zgodnie ze słowami apostoła Pawła: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”, żyję w pokoju ze wszystkimi sąsiadami, którzy odwiedzają mnie i sami oferują pomoc. Przy każdej okazji staram się głosić Słowo Boże „każdemu pytającemu”. A często też takiemu, który nie pyta, dopóki nie powie, że nie chce słuchać, bo „Słowo Boże jest w moich wnętrznościach”. Chodziłam (a właściwie mnie wożono) na zajęcia dla emerytów w domu kultury. Nawet tam wykorzystałam możliwości głoszenia Prawdy o Panu Bogu, Jego planie zbawienia wszystkich ludzi i o nadchodzącym Królestwie Bożym. I choć nie było widać dużego zainteresowania tymi sprawami, jednak miałam duże poważanie u światowych ludzi, nawet tych wykształconych, „mądrych według tego świata”. Po zakończonych zajęciach dziękowali mi, odwiedzili mnie w domu, przynieśli prezenty.

Dzięki wierze i nadziei nie rozpaczalam po śmierci syna, chociaż jego strata była dla mnie bardzo dotkliwa, bo dużo mi pomagał. Staram się jednak „zapominać o tym, co za mną, i zdążać do tego, co przede mną”.

Po tych całych przeżyciach jestem szczęśliwa, dziękuję Panu, że mogę jeszcze czytać w moim wieku. Czytam Biblię, tomy i artykuły, a gdy odwiedzają mnie bracia, zawsze rozmawiamy na tematy biblijne. Mój dom był zawsze pełen gości. Gdy żył mąż, przez nasz dom przewinęło się dużo braci, ale i teraz bracia często mnie odwiedzają, nawet bracia z Ukrainy. Lubię oglądać wiadomości, żeby wiedzieć, w jakim czasie żyjemy, co się dzieje na świecie i w Izraelu.

Mam dużą rodzinę duchową. Kocham społeczność braterską i niedzielne nabożeństwa. Zbór jest dla mnie świętym miejscem. Żałuję tylko, że

nie mamy już zebrań tygodniowych, bo z powodu słabego słuchu nie mogę korzystać z zebrań przez Internet. Dzięki mojemu synowi i synowej Krysi mam dużo braci i siostr po całym świecie. Dzięki nim poznałam wielu braci na Ukrainie i w Rumunii. Byłam na prawie wszystkich konwencjach międzynarodowych, a i teraz, choć już w podeszłych latach, gdy tylko czuję się dobrze, to wstaję wcześniej rano, żeby uczestniczyć w większych zebraniach i konwencjach.

Proszę Pana Boga i Jezusa Chrystusa, abym mogła wytrwać w Prawdzie, zawsze pamiętać o wszystkich błogosławieństwach, które otrzymałam od Pana i okazywać swoją wdzięczność. Oświadczam się przed Wami, by dać świadectwo, jak Pan Bóg prowadził mnie w moim życiu. Życzę wszystkim czytającym, by zawsze widzieli i doceniali Bożą pomoc w codziennym życiu, byśmy wszyscy wytrwali i wkrótce spotkali się w Bożym Królestwie.

### SŁUŻYĆ Z DUSZY CHRYSTUSOWI ...

„Cokolwiek czynicie, czyńcie z duszy,  
Jako dla Pana, a nie dla ludzi”.  
Apostoł Paweł temat ten poruszył,  
Bo sam Chrystusową służbą się trudził.

Zarówno służba, jak też i nagroda,  
Inna dla świata jest i chrześcijanina,  
Bo inna w tym myślenia jest zasada  
I do przeciwnych sobie czynów nagina.

Świat bardziej ceni tych, co wyżej stoją,  
I im najbardziej trzeba usługiwać;  
Dla nich wszyscy dwoją się i troją;  
Oni panami każą się nazywać.

W Kościele ten jest bardziej poważany,  
Kto innym jak najwięcej służy;  
I tu nasz Pan jest właśnie ukazany,  
W swej ofiarności usług dominuje!

Czyż ludzi w świecie tak nie umiłował,  
Że życie za nich oddał w swej miłości?  
I chce, by każdy z nas Go naśladował,  
W usługiwaniu drugim w gorliwości.

Więc kiedy chcecie nad kimś dominować,  
Niech wam służba pokory wystarcza;  
Możecie słowem „pastor” się tytułować,  
Bo znaczy: „ten, który pokarmu innym dostarcza”.

## Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słusności, bywa czasem nazywana „padłem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: Nie! Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. Po co? W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: EDUKACJA.

Czasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwoleństwo zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjsie Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.